Nr. 169. Kraków, Wtorek 23 Czerwca 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie **1** złr., kwartalnie **3** złr., półrocznie **6** złr., rocznie **12** złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **35** cnt., kwartalnie **4** złr. półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.
Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z Koła polskiego.

Od komisji redakcyjnej Koła poselskiego polskiego w Wiedniu, otzymujemy następujące sprawozdanie:

W dniach 16, 17, 18, czerwca wieczorem Koło poselskie polskie obradowało po większej części poufnie. Przed rozpoczęciem tych obrad poufnych przedłożono pisma do Koła nadeszłe. Mianowicie: pos. Straszewski przedłożył petycję nadeszłą na jego ręce przez gminy Groble i Trawniki, w pow. bocheńskim, do Rady państwa o udzielenie zasiłku ze skarbu państwa na naprawę wałów Wisły, przerwanych przez powódź wiosenną, która wielkie szkody w domach i polach zrządziła, oraz na pomoc popadłym z tego powodu w nędzę, i żądał upoważuienia do wniesienia tej petycji, a zarazem przedłożył prośbę tych gmin do Koła o poparcie tej petycji. Koło dało upoważnienie do wniesienia petycji i postanowiło ją popierać.— Pos. ks. Ruczka przedłożył petycję do Koła Wydziału Rady powiatowej mieleckiej, aby posłowie Polacy starali się przeprowadzić rezolucję uchwaloną przez Sejm 22 list. 1890, mocą której reprezentacja kraju zawezwała rząd, aby podatek dochodowy z prawa propinacji wymierzony był w stosunku do sum dochodu propinacyjnegu z każdego powiatu oddzielnie, co umożliwiłoby każdej Radzie powiatowej pobór dodatku powiatowego od tego także podatku. Dalej pos. ks. Ruczka przedstawił, że ponieważ dla wykonania tego, potrzeba zmienić §. 16 patentu z r. 1849 o podatku dochodowym, przeto Rada powiatowa wielicka wniosła petycję do Rady państwa, o przeprowadzenie na drodze ustawodawczej tej zmiany i upraszał Koło o poparcie tej petycji. Pos. Czecz przedłożył takież petycje Wydziału Rady pow. bialskiej, czyniąc takie same wnioski jak pos. ks. Ruczka. Rozwinęła się nad tą sprawą dyskusja, w której zabierali głos pp.: Lewakowski i Byk, z których pierwszy żądał, aby Koło pozostawiło dzisiejszy sposób poboru dodatków do podatku dochodowego przez miasto Lwów. Przew. Jaworski oraz wnoszący petycje wykazali, że Koło polskie obowiązane jest stosować się w sprawach krajowych do uchwał reprezentacji całego kraju i takowe przeprowadzać, a Koło prawie jednomyślnie przyjęło wnioski pp. Ruczki i Czecza.

Pos. ks. Chotkowski przedłożył petycję gmin byłego powiatu jaworznickiego do Koła polskiego, aby poparło prośbę tych gmin do ministerstwa sprawiedliwości o wyłączenie gmin tych z okręgu sądu pow. w Chrzanowie i o ustauowienie oddzielnego sądu pow. z siedzibą w Jaworznie. Koło upoważniło przewodniczącego i p. Chotkowskiego do popierania tej prośby w ministerstwie sprawiedliwości. Pos. Straszewski zażądał upoważnienia do wniesienia do Rady państwa petycji profesorów wydziału filozoficznego w uniwersytecie Jagiellońskim, proszących o uregulowanie i porównanie płac profesorskich z płacami innych urzędników państwowych tejże samej klasy, zarazem wniósł, aby posłowie polscy poparli tę petycję w przemowie, przy budżecie ministerstwa oświaty. Koło dało żądane upoważnienie i zgodziło się na wniosek. Pos. Struszkiewicz przedstawił nadesłaną na jego ręce petycję do Koła komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, proszącego o wyjednanie u rządu, iżby przedłożył Radzie państwa projekt ustawy normującej pożyczkę publiczną meljoracyjną, którąby ułatwiła tak małym jak wielkim właścicielom gruntów drenowanie ich gruntów. Koło petycję tę przekazało swojej komisji inicjatywy.

Na początku obrad Koła nad postępowaniem posłów polskich przy rozprawach szczegółowych w Izbie poselskiej nad budżetem ministerstwa oświaty, pos. Sokołowski zażądał upoważnienia przemówienia w Izbie przy tych rozprawach. Przedstawił, że powołując się na wniesioną do Izby petycję nauczycieli szkół wyższych, wykazującą jak jest niedostateczna ilość gimnazjów i wogóle szkół średnich w Galicji, przepełnienie tych szkół i złe ich umieszczenie, żądać będzie zaradzenia złemu, powiększenia liczby szkół średnich i lepszego ich pomieszczenia. Nadto chce przedstawić potrzebę, aby nauka gimnastyki była w szkołach średnich obowiązkową. Dalej zamierza mówić o reformie szkół średnicb, o potrzebie dodania dyrektorom gimnazjów płatnego urzędnika, któryby załatwiał sprawy administracyjne, o potrzebie zaprowadzenia mundurów dla uczniów. Wreszcie chce powtórzyć żądanie, aby posady okręgowych inspektorów szkół były systemizowane.

Pos. Chrzanowski wniósł, aby przemawiający w imieniu posłów polskich przy budżecie ministerstwa oświaty, obok upomnienia się o szkoły średnie, przedstawił także kilkakrotnie wnoszone a dotychczas nie spełnione ważne żądanie Sejmu i Koła o zakładanie w kraju naszym szkół przemysłowych tak fachowych jak uzupełniających i większe zasiłki ze skarbu państwa dla szkół przemysłowych założonych w Galicji ofiarami kraju gmin i stowarzyszeń. Dalej wykazał, że nie do Rady państwa, ale do zakresu działania Sejmu krajowego, należy organizacja gimnazjów w ramach ogólnej ustawy, o ile się tyczy ustawodawstwa, i Sejm tę ważną a pilną sprawę reoganizacji szkół średnich zajmował się tak dawniej, jak i na ostatniej swej sesji, przypomniał dawne wnioski w Sejmie w tej kwestji posłów Szujskiego, Sawczyńskiego a na ostatniej sesji sejmowej rektora Zakrzewskiego. Zasady autonomji kraju wymagają, aby zostawić w Sejmie decyzje co do reorganizacji szkół średnich.

Pos. Piniński zawiadomił Koło, że jako sprawozdawca komisji budżetowej z działu budżetu wydatków na centralny zarząd ministerstwa oświaty, przedłoży Izbie uchwalone przez komisję wezwanie do rządu o podwyższenie płacy inspektorów. Może mówca przemawiać za stabilizację inspektorów szkół, ale nie radzi wnosić teraz rezolucji w tym względzie w Izbie, gdyż większość Izby odrzuciłaby ją prawdopodobnie, albowiem tak centrum Izby jak młodoczesi i „lewica“, są teraz przeciwni stabilizacji inspektorów; okazało się to w komisji budżetowej. Projekt ustawy o stabilizacji inspektorów przedłożony w r. zeszł. przez rząd, napotkał taki opór wszystkich wyżej wymienionych stronnictw, iż nie przyszedł nawet do drugiego czytania w Izbie.

Pos. Lewicki przedstawia genezę projektu o stanie prawnym inspektorów szkół, wykazuje jak dawno Sejm żądał stabilizacji posad inspektorów i jak wielka jest tego potrzeba; inspektorami okręgowymi mianuje rząd tylko tymczasowo nauczycieli ludowych, a ich miejsce jako nauczycieli, zastępują przez długie lata suplenci, których położenie jest bardzo smutne i wywoływać musi nieukontentowanie w stanie nauczycielskim. Sejm i Koło z wielu powodów uznali potrzebę stabilizacji inspektorów szkół, a obowiązkiem Delegacji polskiej jest znów tę sprawę podjąć i wezwać rząd do powtórnego przedłożenia projektu ustawy w tym względzie. Co się tyczy reformy szkół średnich, zgadza się z p. Chrzanowskim, iż sprawa ta należy do zakresu działania Sejmu i reprezentacji kraju, trzeba pozostawić inicjatywę co do tej reformy, którą już Sejm istotnie wziął, a nie należy tej sprawy przenosić do Rady państwa.

Przewodniczący Jaworski oświadcza, że odpowiednio zasadom, którym kieruje się Koło polskie, winien przemawiający podnieść sprawę stabilizacji okręgowych inspektorów szkół ludowych, bo tego kilkakrotnie domagał się Sejm. Nadto zawiadomił Koło, że otrzymał ze Lwowa pismo wykazujące, iż na rozszerzenie gmachu uniwersyteckiego, rząd za małą kwotę preliminował, przeto zapyta się ministra oświaty, czy przedłoży Izbie kredyt dodatkowy na ten cel, a jeżeli odpowiedź ministra będzie niezadowalniającą, należy tę sprawę poprzeć w Izbie przy rozprawach nad budżetem ministerstwa oświaty.

Pos. Koziebrodzki zgadzał się z wnioskiem p. Lewickiego co do stabilizacji posad inspektorów, ale przedstawił, że liczba okręgowych inspektorów szkół ludowych jest jeszcze niedostateczną i należy zawezwać rząd do mianowania kilkunastu, aby w każdym powiecie był inspektor szkół ludowych.

Pos. Rutowski poparł wniosek Lewickiego co do stabilizacji posad inspektorów szkół, a nadto żądał, aby przemawiający poruszył sprawę utworzenia w akademji technicznej lwowskiej wydziału górnictwa i przemysłu naftowego.

Pos. Żuk Skarszewski żądał, iżby posłowie polscy domagali się, aby szkoły średnie nie były centralizowane w wielkich miastach, ale także zakładane po miastach mniejszych, bo to pozwoli mniej zamożnym rodzicom posyłać swych synów do szkół.

Pos. Byk przedstawił, że prestacje i datki, do których się zobowiązały miasta na rzecz szkół średnich są dla nich ciężkie i często zalegają, a obok tego są niesprawiedliwe, bo jedne miasta dają zasiłki na utrzymanie szkół, a inne miasta nie dają. Przeto wniósł, aby żądać uwolnienia miast od dawania zasiłków na utrzymanie szkół średnich. Obecny na posiedzeniu minister dla Galicji, Zaleski, wykazał, iż miasta dają na utrzymanie szkół średnich tylko te zasiłki, do których się same dobrowolnie zobowiązały. A jak oględnie rząd postępuje w ściąganiu tych zasiłków, wykazał sam p. Byk, przedstawiając, ile tych zasiłków zalega i ile ich darowano.

W dalszej dyskusji nad tą ostatnią sprawą wykazano, że często Rady miejskie, aby zachęcić do założenia gimnazjum w ich mieście a nie w innem może odpowiedniejszem dla tej szkoły, obowiązują się dobrowolnie do dania budynku dla pomieszczenia szkoły lub zasiłku na jej utrzymanie, a gdy gimnazjum jest założone, nie wykonywają regularnie dobrowolnego zobowiązania lub żądają uwolnienia od niego.

Pos. Hompesch wniósł, aby przy wydatkach na utrzymanie zakładu geologicznego, poruszył sprawę, iż ten zakład nie wypełnia co do Galicji swego zadania, bo nie zdaje sprawy z badań nadesłanych mu kopalin i przytoczył przykład co do fosfatów.

Po zamknięciu rozpraw, przewodniczący streścił wnioski wśród tych rozpraw uczynione i Koło uchwaliło, aby przemawiający w Izbie, przy budżecie ministerstwa oświecenia: 1) poruszył sprawę powiększenia liczby szkół średnich w Galicji, lepszego ich pomieszczenia przez wzniesienie dla nich budynków oraz żądał zaprowadzenia nauki gimnastyki, jako obowiązkowej, w tych szkołach średnich; 2) poparł żądanie zakładania w Galicji szkół przemysłowych fachowych, wyznaczenia większych zasiłków ze skarbu państwa na ich utrzymanie; 3) utworzenia wydziału górnictwa i przemysłu naftowego, oraz i reorganizacji szkoły weterynarji; 4) poparł sprawę stabilizacji posad okręgowych inspektorów szkół i 5) poruszoną przez pos. Hompescha sprawę, co do zakładu geologicznego. Koło upoważniło posła Sokołowskiego do przemawiania w Izbie poselskiej przy budżecie ministerstwa oświaty.

Potem, tak na tem jak i na następuych dwóch posiedzeniach, toczyły się długie obrady poufne.

Z KRAJU.

Zwracamy uwagę gromad i wszystkich, którzy ucierpieli od ostatnich burz, aby najdalej w przeciągu czterech tygodni wnosili podania do starostw, uwiadamiające o szkodach, a to na podstawie prawa z 1883 r. (Nr. 83, §. 33), gdyż inaczej nie otrzymają ulg podatkowych. W sprawie tej, imieniem klubu ruskiego, zabrał głos w Izbie poselskiej Rady państwa, poseł Barwiński i obliczywszy *plus minus* szkody, prosił Izbę o pomoc dla dotkniętych klęską. — „Zwracam uwagę rządu — mówił — że prócz udzielenia pomocy, jest jeszcze jego obowiązkiem zapobiedz na przyszłość podobnym nieszczęściom, gdyż półśrodki nie wiele pomogą. Dlatego w imieniu moich towarzyszów, zaznaczam z naciskiem, konieczną potrzebę regulacji rzek galicyjskich, przestrzegania pilnie praw o lasach i zadrzewienia ubogich pod tym względem okolic naszego kraju. Tylko tym sposobem można ustrzedz kraj, którego cała egzystencja opiera się na roli, od zubożenia i całkowitej ruiny“.

Sprawozdanie z posiedzenia Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego z dnia 12 czerwca 1891 r.

Wskutek zmian, jakie zaszły w składzie komitetu, przystąpiono do uzupełnienia sekcyj w sposób następujący: Do sekcji administracyjnej i hodowlanej wybrano Szczepana hr. Tarnowskiego. Do komisji statystycznej wszedł prof. Emil Godlewski. Z osób nie należących do komitetu, zaproszono do sekcji rybnej, p. Mieczysława Piotrowskiego, docenta szkoły czernichowskiej.

Następnie zajął się komitet rozdziałem referatów, w celu wypełnienia uchwał ostatniego zebrania ogólnego, a mianowicie:

Wniesienie petycji do Wydziału krajowego w sprawie udzielenia subwencji 4000 złr. rocznie na przeciąg lat 10 w celu badania i doświadczania torfowisk, poruczono prezydjum. Jednocześnie uchwalono, ażeby przemówienie hr. Hompescha, po przetłumaczeniu go na język polski (czego się podjął ks. kan. La Croix) wydrukowanem zostało w *Tygodniku rolniczym*.

Sekcji administracyjnej poruczono ułożenie petycji do Wydziału krajowego o podniesienie subwencji krajowej na potrzeby Towarzystwa z 3 na 4 złr. Zredagowanie petycji do Wys. c. k. rządu oraz do Wys. Sejmu krajowego o udzielenie subwencji na urządzenie w Czernichowie stacji doświadczalnej dla badania skutków z użycia nawozów handlowych oraz odezwy do Towarzystw roln. okręg. zachęcającej do zakładania w tym kierunku praktycznych stacyj doświadczalnych i czuwania nad handlem nawozami i nasionami po powiatach, polecono p. Lippomanowi. Do ułożenia odezwy do Senatu akademickiego o poparcie petycji do w. c. k. ministerstwa oświaty w celu wyjednania dla maturzystów szkół realnych, prawa składania egzaminów z wykładanych na Uniwersytecie Jagiellońskim nauk rolniczych, zaprosił komitet pp.: prof. Emila Godlewskiego i Alfonsa Lippomana. Ułożenie memorjału, jaki w sprawie reformy podatkowej ma być wniesiony do Sejmu i do Koła polskiego, a w porozumieniu z reprezentacjami innych krajów koronnych także do Izby deputowanych i do ministerstwa skarbu, poruczył komitet p. dr. Juljuszowi Leo.

Przygotowanie memorjału do ministerstwa skarbu i Koła polskiego w sprawie regulacji waluty, poruczono dr. Jul. Leo. Sekcji hodowlanej, a w szczególności Szczepanowi hr. Tarnowskiemu, przekazano dalsze starania w sprawie założenia w zachodniej części Galicji zakładu wychowu remont. Sprawę zakładania trafik solnych, tymczasem odroczono.

Podanie w sprawie obniżenia taryf kolejowych przy transporcie nawozów handlowych wniesionem zostanie prezydjalnie. W sprawie przygotowania memorjału do w. c. k. Rządu, co do przyszłego rozdziału kontyngentu między gorzelnie, uchwalono uprasząć Wydział krajowy o zwołanie ankiety, do której postanowiono zaprosić w danym razie pp.: Stanisława Żeleńskiego, Oskara Rudzińskiego i Szczepana hr. Tarnowskiego. O zamiarze zwołania rzeczonej ankiety, ma być zawiadomione Towarzystwo gospodarcze galicyjskie, z prośbą o wydelegowanie do niej także trzech znawców.

Memorjał do Koła polskiego w sprawie wyjednania u rządu przedłożenia projektu ustawy regulującej pożyczkę publiczną dla umożebnienia własności gruntowej drenowania na szerszą skalę, ma być dla pośpiechu ułożony prezydjalnie. Jednocześnie wezwane zostaną Towarzystwa rolnicze okręgowe i wydziały Rad powiatowych, o poparcie tejże petycji, oraz zaproszono Towarzystwo gospodarcze gal. do współdziałania.

Wnioski odesłane do Komitetu dla zbadania, załatwiono w sposób następujący:

W sprawie pouczania prasowania paszy zielonej, polecono p. Lippomanowi ułożenie okólnika do Tow. roln. okr. z wiadomością, gdzie uajkorzystniej nabyć można przyrządów do prasowania paszy i w których gospodarstwach koło Krakowa pouczyć się można tej metody praktycznej.

Wniosek o wyjednanie reformy postępowania w sprawach granicznych, przekazano drowi Juljanowi Brzezińskiemu, z prośbą o zredagowanie odpowiedniej petycji.

Dalej załatwiono następujące sprawy bieżące: a) Odmówiono Towarzystwu rolniczemu okręgowemu w Krakowie, zakupna buhaja rasy Szwyc, na stacją dla użytku gmin. b) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie dra Stanisława Larysz Niedzielskiego, w sprawie katastru bydła. c) Wniosek Tow. roln. okr. w Wieliczce o staranie się, ażeby zmniejszyć pas graniczny, podlegający kontroli na bydło i zbyt ostre przepisy dla rzeźników, załatwiono odmownie. d) Wiadomość o mającej się wysłać komisji dla zakupna bydła oldenburskiego, polecono umieścić w *Tygodniku rolniczym*.

Uchwalono wezwać producentów chmielu do wzięcia licznego udziału w wystawie chmielu w Pradze i zgłoszenia się do komitetu najdalej do d. 10 września b. r.

Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie p. Inspektora hodowli, z częściowego objazdu stacyj buhai gminnych, wraz z końcowemi wnioskami.

Na polecone przez Wydział krajowy żądania p. Ferdynanda Janowitza, fabrykanta w Podjebradzie nad Elbą (Brandeis &. C.), by mu udzielono adresów wielkich producentów rzepaku i siemienia lnianego, postanowiono ogłoszeniem w *Tygodniku rolniczym* i w dziennikach codziennych adresów tych zażądać.

Wyścigi konne we Lwowie.

Powszechnie spodziewano się na sobotnie kursa niespodzianki — krótko mówiąc, stałej pogody i suchego toru. Fałsz! Do południa ślicznie, po południu deszcz jak zamówił. Na *beeting room'ie* radykalnie przemokłym, zjawia się najpierw pięć rumaków rozmaitej maści w rozmaitych kolorach. Powinniśmy objaśnić, że rozegra się bieg z przeszkodami (*hack steeple chase*) o nagrodę 500 złr., złożonych przez Wacława hr. Baworowskiego na ołtarzu krajowego sportu. Meta wynosi 3.200 metrów. Podczas *canterowania* wpada nam w oko cudowna „Podolanka“ hr. Baworowskiego Józefa, której dosiada właściciel w swoich kolorach (kurtka czerwona, rękawy białe), następnie intryguje nas „Miss Ellen“, a raczej kolory p. Scazighiny (różowy z białym w paski), które zdobią jej jeźdzca, p. Miklosa. Nie bardzo młodą „Miss“ znamy już z przeszłego roku. Idą jeszcze konie: „Mary“, klacz rotmistrza Krahla, której dosiada rotm. Bazell (w mundurze), dalej „Cromvell“ rotmistrza Dondorfa, (jeździec właściciel w mundurze) i wreszcie „Emmie“ rotm. Eugenjusza Ruiz'a de Roxas (jeździec por. Hülle). Podolanka, jest zrazu trzecią, puszczając przed się „Mis Ellen“ i Mary“, ale widać, że to kaprys i kokieterja, ażeby późniejsze fakta w tem korzystniejszem przedwiły się świetle. A fakta te, których dziś już na świecie nikt zaprzeczyć nie może, są następujące: „Podolanka“ przed połową mety bierze „Mary“ i „Miss Ellen“, potem leci jak wiatr, ponad przeszkodami nie przebiega, ale przepływa formalnie i *hands down* przychodzi do mety pierwsza. Totalizator zrealizował dobrą wiarę w „Podolankę“ na grubą monetę, płacąc za każdą piątkę 13 guldenów. Następnie pięć koni oficerskich odbywa szkołę. Począwszy od powolnego kłusa, do krótkiego galopu, widzimy wszystkie sposoby jeżdżenia, następnie przesadzanie rowów i płotów, chwalimy śliczne wyciąganie nóżek, oraz spokojne osadzenie się w miejscu. Rezultat orzeczenia sędziów zapisujemy w notatce w sposób następujący. Nagrodę 400 złr. otrzymał „Custos“ rotm. Wiesauera (jeździec p. Ratza, porucznik 7 pułku ułanów. Nagrodę 200 złr. dostał „Iwan“ (niewiadomego pochodzenia) pułkownika Hegera (jeździec kapitan Kallinicz). Nagrodę honorową ofiarowaną przez ks. Windisch-Graetza, wzięła „Savoya“, śliczna klacz pełnej krwi (po Corsarze od Magerity, wychowana przez ś. p. Adama Heydla), którą świetnie prowadził por. Gorayski z 10 p. dragonów. Nadto produkowały się „Buzia“ p. Wresauera i „Cavalier“ por. Wraubeka.

Z kolei nastąpił popis koni oficerskich w skakaniu przez płoty i rowy, o nagrody honorowe. Pierwszą otrzymał „Bonjour“ br. Löhneysena, drugą „Baron“ rotm. Bogusza, trzecią „Wiktorja“ p. Irsaya.

Po tej zabawie nastąpiło wyrzucenie z programu „Jeu de Barre“ z powodu fatalnego toru.

Na zakończenie zaś została gonitwa myśliwska — z przeszkodami! Do gonitwy stanęły dwa konie: „Budapeszt“ p. Grocholskiego, siwy wałach, którego dosiadał por. Schramm, tudzież klacz gniada pełnoletnia rotm. Wiesauera „Sissy“ wzięta w cugle przez por. Hülle. Jeleniem, który prowadzić miał bieg, był nieustraszony jeździec hr. Józef Baworowski na „Nemezys“. Dodatkowo „hors concours“ stanęła „Cléopatra“ pod J. Irsayem (młodszym). Wszystko byłoby ładnie, gdyby nie drugie wydanie znanego wypadku z hr. Baworowskim. „Nemezys“ po wzięciu przeszkody pochyla się zbyt nisko, jeździec przelatuje przez głowę rumaka, na trybunach okrzyk, potem pauza, potem pokazuje się, że hr. Baworowski znowu cały i zdrów podnosi się maszeruje za swą klaczą do stajni. Ba, jeleń poszedł do stajni, kogoż mają goniący ścigać? Robi się ogromna konfuzja. P. Irsay, którego klacz ma świetne warunki do prowadzenia biegu, nie może, bo jest *hors concours*. Już hr. Siemieński chce oddzwonić, kiedy, jakby cudem, zjawia się na torze — kto? nieustraszony hr. Baworowski. Następuje gonitwa według wszelkich przepisów. Jeleń wodzi swych prześladowców daleko, daleko po za tor, wśród rowów, moczarów bez wrzasku ogarów, potem, jako fikcyjnie zbity schodzi z pola a „Sissy“ z „Budapesztem“ walą na wyścigi do mety. „Sissy“ przychodzi lekko pierwsza, „Budapeszt“ zdaje się według logiki i arytmetyki drugi. Nagroda dana przez Witolda Ostrowskiego dla pierwszego konia przedstawia sumę 200 rubli, dla drugiego honorową szpicrutę.

Na tem zakończyły się wyścigi sobotnie. Deszcz lał z przerwami do końca.

KURJER LWOWSKI.

* Adres do ks. arcybiskupa Issakowicza, podpisany na kilkunastu kartonach, przez ludzi rozmaitych stanów, oprawiony jest w ozdobną księgę, obitą pluszem amarantowym, z piękną rzeźbą, otaczającą srebrnego orła polskiego. Orzeł spoczywa na ozdobnej poduszce amarantowej.

Na pierwszej karcie widzimy duży trójherb polski pędzla jednego z naszych malarzy, następnie karta tytułowa z napisem i piękną winietą. Wśród kwiecia wawrzynu i róż wznosi się na pierwszym planie znowu herb polski, wsparty na sztandarze amarantowym, przypominającym ów sztandar, jaki młodzież wzniosła podczas nabożeństwa majowego w katedrze; główną ścianę winiety stanowi obelisk z czarą, z której dym ofiarny wznosi się do stóp herbu. Dalej z boku ku napisowi widzimy liściem palmowym oddzielony rysunek kościoła ormiańskiego i pałacu arcybiskupa Issakowicza, poniżej godła godności arcybiskupiej: pastorał, infuła, brewjarz... z monogramem ks. Issakowicza. Całą te kartę zajmuje następujący napis ozdobnem pismem wykonany:

„Najprzewielebniejszy księże Arcybiskupie! Polki i Polacy różnego wieku i zatrudnienia składają Naj. ks. Arcyb. Issakowi Issakowiczowi, Pasterzowi Kościoła polskiego, stojącemu na straży naszych dążeń narodowych, gorące i serdeczne wyrazy czci i uznania za długoletnią pracę na polu narodowem, uwieńczoną czynnym udziałem w uroczystym obchodzie setnej rocznicy nadania Konstytucji 3 maja.

Oby Bóg najwyższy raczył zachować Cię Najprzewielebniejszy Arcypasterzu długie jeszcze lata na chlubę i pożytek narodu i oby dozwolił ci nadal, jako wzór naśladowania godny, przyświecać młodzieży. We Lwowie — Polacy“.

Księga cała będzie stanowiła dla ks. arcybiskupa cenną pamiątkę, zwłaszcza, że jest wyrazem rzeczywistej czci i głębokiego szacunku, jakie sobie zjednał świątobliwy Arcypasterz w naszem społeczeństwie. Uroczysty akt wręczenia adresu odbędzie się przez deputację młodzieży, starszego pokolenia i pań.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Zakliczyna otrzymujemy następujące pismo: Na dnin 10-go kwietnia b. r. w nrze 97 *Kurjera Polskiego* mylnie pomieszczono, że w dniu 4 kwietnia b. r. na posiedzeniu Kółka pedagogicznego w Paleśnicy powzięto uchwałę, aby publicznie wyrazić wdzięczność p. Henrykowi Kisielewskiemu, redaktorowi *Szkolnictwa Ludowego* Uchwała taka na posiedzeniu nie miała miejsca, co niniejszem protestujemy i oświadczamy, że jest to dodatek korespondenta.

Taźbierski przewodniczący, *Biestek* sekretarz Kółka.

* Sąd obwodowy w Tarnowie, podaje do wiadomości, iż od lat przeszło 30 znajduje się 135 depozytów, których właściciele się dotychczas nie zgłosili. Prawa do tychże należy zgłosić i wykazać w przeciągu roku, 6 tygodni i 3 dni, począwszy od 27 maja r. b. — Wymieniamy tylko większe sumy: Piotr Descbler 391 złr. 43 ct., Ignacy Popkiewicz 537 złr. 95 ct., Karolina z Rydlów Przytocka 212 złr 26 ct., Antoni Stradomski 241 złr. 1 ct. dokumenty prywatne 2698 złr. 94 i pół ct., Kazimierz Szembek 3431 złr. 18 ct., Józef i Narcyz Bełdowscy 134 złr. 72 ct., Dobra Maniów 130 złr., 50 złr., 82 ct., 77 złr. 79 ct. Katarzyna Twardzicka 3004 złr. 33 ct., Kazimierz Szembek 3431 złr. 18 ct., Marja Radziwiłł 9675 złr. 75 pół ct. i dokumenty prywatne 14400 złr, Feliks Nowakowski 456 złr. 32 ct., Franciszek Borowski 3277 złr. 39 ct., Jakób Cabalski 22 złr. 83 ct. dokumenty prywatne 685 złr, Erazm Łubkowski 2059 złr. 79 ct., Józef hr. Potocki 283 złr. 76 ct., Placyd Osuchowski 241 złr. 38 ct., Waluta Wiedeńska 2280 złr. 61 ct., Władysław ks. Sanguszko 309 złr. 23 ct., Józef Smitowski 111 złr. 60 ct., Sebastjan Stojowski 689 złr. 17 ct., Księżna Radziwiłł 560 złr. 30 i pół ct., Wojciech Wiejacki 1227 złr. 1 ct., Józef Rzążewski 245 złr. 26 ct., Stanisław Hadziewicz 396 złr. 44 ct., Joanna Lubieniecka 762 złr. 98 i pół ct., 174 złr. 60 ct., Franciszek Grodzicki 1518 złr. 91 ct., Zacharjasz Szeliński 117 złr., 79 złr., Jan Snmiński 376 złr. 25 ct., Dobra Blizna 270 złr. i 144 złr. 26 ct., Amelja Boufleur 990 złr. 39 ct., Florjan Łysagórski 535 złr. 51 ct., cena kupna i dóbr Nockowa 2585 złr. 35 ct., Feliks Rzązewski 1302 złr. 35 ct., Jan Morsztyn Kryda 1598 złr. 38 ct. i 399 złr. 59 ct., Ludwik Olechowski 498 złr. 69 ct.

KURJER POCZTOWY.

* W czasie sezonu kąpielowego t. j. od 1 czerwca do końca września istnieją w miejscowości Żegiestów dwa urzędy pocztowe, które dla rozróżnienia noszą odmienne nazwy urzędowe, a mianowicie: „Żegiestów dworzec“ i „Żegiestów zdrój“

Korespondencje dla gości kąpielowych należy przeto zaopatrzyć dokładnym adresem „Żegestów zdrój“, w przeciwnym bowiem razie winę opóźnień ztąd powstałych strony same sobie przypisać będą musiały.

LICYTACJE.

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Jarosławiu dnia 17 lipca realności l. 285, 405 i $\frac{1}{2}$ l. 165 w Pełkinie od sumy 1600 złr. Wadjum 10%.

* W Śniatynie dnia 14 lipca realność l. 479 w Stecowej od sumy 570 złr. Wadjum 10%.

Z WIELKOPOLSKI.

Poznań, 20 czerwca.

Założone Towarzystwo socjalistyczne: „Równość“ w Poznaniu nie prosperuje mimo to, że wśród dość licznej kolonji niemieckich robotników znajduje poparcie. Towarzystwu temu nie chciał żaden z poznańskich domów oddać lokalu swego na zgromadzenie, wskutek czego od kilku miesięcy posiedzenia się nie odbywają. Towarzystwo to znajduje wszędzie, tak wśród mieszczan jak i rozumniejszych robotników, przeciwników.

Większe stosunkowo powodzenie mają stowarzyszenia procederowe, ale powodzenie to zawdzięczają tylko tej okoliczności, że stowarzyszenia te nie mają wyraźnej barwy socjalistycznej. Socjaliści grożą rozwinięciem większej agitacji przez rozrzucanie pism ulotnych i broszur. *Gazeta robotnicza*, organ socjalistów polskich, traci obecnie abonentów w Poznaniu.

Kolonistom niemieckim, sprowadzanym z wielkim kosztem z niemieckich okolic do Wielkopolski, nieszczególnie się powodzi. W sprawie tej pisze pewien rzemieślnik z Gniezna do *Orędownika*:

„Koloniści, graniczący z Polakami, są w Łubówku, Łubowie, Komorowie, Imielinku Michalczy i Sokolnikach. Tych z Sokolnik nie znam, ale czytam w tutejszym powiatowym dzienniku, że często sądowi komornicy tutejsi odwiedzają kolonistów za niezapłacenie rozmaitych długów — nie wiem, czy prywatnych, czy też procentów,—i ich inwentarz na sprzedaż ogłaszają. Tak samo, ale jeszcze częściej, dzieje się to w Michalczy i Imielinku, gdzie ich większa bieda gniecie, bo grunta o wiele gorsze.— Nie mówię zaś już nic o Łubówku, Łubowie i Komorowie, gdzie niejeden, gdyby mu nie chodziło o mienie, które wniósł, wziąłby i sprzedał wszystko i poszedł w swoje strony, bo niejednego żona z dziećmi nieomal z głodu płacze.

Oni tylko czekają, aż to prawo nastanie, żeby Polakom było wolno kolonje nabywać, a trzy części kolonistów w tej chwili posprzedaje, a w swoje strony będzie umykać.

Jaki jest u niejednego dobrobyt, poznać z tego, że już dwa lata budynki postawione, a jeszcze nad wszystkiemi dachu nie ma! Mógłbym coś więcej z takich historyj naopisywać, ale się wstrzymuję, aby nie drażnić.“

Z różnych sfer i stron.

Z DESZCZU POD RYNNĘ.

(Ciąg dalszy).

— Wie pani co zginęło? — pyta mię urzędnik.

— Nie wiem.

— Temu panu zginął w wagonie pulares, ze znaczną kwotą; troje państwa było... ten drugi pan jest przyjacielem poszkodowanego, wybaczy więc pani...

Czuję, że znów słabnę...

— Zginął, to trzeba szukać; — ledwie wybełkotałam.

— Bez pani pomocy... nie znajdziemy.

Chcę przemówić, sucho mi w ustach, sucho w gardle, sznmi w uszach... nic nie wiem; zwracam głowę ku oknu... drngi żandarm!

— Proszę, nsłuchaj pani.

— Ależ panie...

Żal, strach, wstyd i oburzenie, ścisnęły mi serce. Wybuchłam płaczem jak dziecko.

— Tu płacz nic nie pomoże; pani dalej nie pojedzie. Czy pan ma paszport?

— Oto jest. Nazywam się Stefan R.; jestem synem adwokata Józefa R. w Warszawie. Wczoraj wieczorem wyjechałem z polecenia ojca mego do Częstochowy, by wręczyć panu X. przypadającą na niego część spadkn po stryju, zmarłym przed miesiącem w Warszawie. Pieniądze w dnżym pularesie miałem przy sobie, w wewnętrznej kieszeni surdnta. Ot tu, na piersiach.

— Suma?

— Siedm tysięcy trzysta rs.

— Zkąd podejrzenie na tę panią? Czy pan miał pieniądze w wagonie? Czy towarzysz pański je widział?

— Wiedział, że je wiozę; to mój kolega Henryk S.

— Tak jest... nazywam się... oto mój paszport.

— Proszę, racz pan umotywować swoje podejrzenie na...

— Najpierw, (ale to dopiero teraz pokombinowałem) kiedym się żegnał z ojcem, mówiliśmy głośno o pieniądzach, które wiozę; ta pani stała tuż przy nas, nawet kilka razy spojrzała na mnie...

— Ależ panie! Żegnałam się z siostrą i z siostrzenicą, ani wiem gdzie kto stał, o czem rozmawiał.

— Patrzała pani na mnie — powtórzył szorstko Stefan.

— Boże mój! Ja, na pana? także zarozumiałość!

— Proszę nie przerywać — odezwał się urzędnik, uśmiechając się mimowoli do mnie i do Stefana.

— Następnie, ta pani za nic nie chciała wejść do przedziału dla dam, choć konduktor formalnie prosił ją o to... sam słyszałem.

— Nie chciałam, — prawda, bo kobiety są nudne w podróży, męczące, uieznośne; chciałam jechać sama i mieć spokój. O to kondnktora kilkakrotnie prosiłam.

— Proszę nie przerywać.

— Ta pani weszła do naszego conpé..

— „Ta pani!“ — „Ten pan“ sam zapraszał, sam drzwi otwierał, czy nie tak było?

— Proszę nie przerywać.

— Gdy ta pani weszła, próbowałem jak najgrzeczniej zawiązać rozmowę; odpowiadała półsłówkami, potem udawała, że śpi, wszystko to pewno na to, bym nabrał przekonania, że jadę z osobą z wyższego towarzystwa...

— A! tego już zanadto...

— A tem samem, mniej się miał na baczności.

— Dlaczego pan powiada, „udawała, że śpi?“

— Bo doskonale widziałem, jak z pod przymkniętych powiek spoglądała na mnie.

— Prawda, nie zaprzeczam, patrzyłam się, bawiła śmiesznemi pozami, jakie pan przybierałeś, żeby się nłożyć do snu... jak do fotografji...

— Doprawdy?... Gdy nsnąłem, domyślam się, że korzystając z twardego snu mego, ta pani potrafiła zręcznie wydobyć pulares z mojej kieszeni, co tem łatwiej jej przyszło, że dla wygody, rozpiąłem palto i snrdut. Aha... prawda! Byłbym najważniejszej okoliczności zapomniał. Niespodziewane wstrząśnienie obudziło mię... patrzę... a ta pani wsparta oburącz na moich piersiach! Czego pani właściwie chciała odemnie? Co? no, proszę? Byłem tyle naiwnym, że w pierwszej chwili uwierzyłem, gdy pani z minką zażenowaną i dalibóg niewinną, przepraszała i tłumaczyła mi. że się... potknęła niechcący; ale kiedy spostrzegłem brak pularesu, wyjaśniło mi się wszystko... no, czy nie tak było?

Całe to oskarżenie wypowiadał Stefan, w coraz szybszem tempie; coraz głośniej, ogniściej, coraz pewniejszy siebie... Dziwna rzecz jednak: osłupienie i przestrach, zamiast się wzmagać, opuszczały mię powoli, przytomność umysłu powracała a z nią, coraz więcej odwagi i energji. W końcu było mi jnż tego za nadto; zerwałam się z miejsca i wybuchłam gwałtownie:

— A na miłość Boską! Długoż mię panowie bezkarnie obrażać będziecie? Tego młodego człowieka tłumaczy strach z powodu zguby i brak znajomości ludzi; ale pan, pan, komisarz policji, żeby tak bez żadnej racji, bez żadnej podstawy, na zasadzie tylko jakichś błahych podejrzeń, ubliżać uczciwej kobiecie...

Zmięszał się i od razu ton zmienił.

— Niech mi pani wierzy, że pragnę mocno, by się ta sprawa wyjaśniła, ale w obec zapewnień tak stanowczych pana R...

— Nie uważałeś pan za stosowne zachować nawet najprostszych form przyzwoitości. Nie pytając, kto jestem? Zkąd i gdzie jadę? Od razu traktujesz mię jak!.. Oto mój paszport i klucz od rzeczy; proszę — niech pan szuka, rewiduje, ale uprzedzam, że dziś jeszcze podaję skargę...

A.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ŁISTY „KURJERA POLSKIEGO.“

Lwów [illegible] czerwca.

Chociaż moje sportsmeńskie potrzeby zaspakajam zwykle za pośrednictwem lwowskiej „dryndy“, na koźle której widzieć można czasem dżokeja z wysp sandwichskich, gdzie ludzie podobno tylko z jednej strony wąsy golą — jednak jako korespondent, nie mogę pominąć milczeniem wyścigów konnych, które przez cały okrągły tydzień animnją o tyle ogólną uwagę, że drobna część pnbliczności bawi się niemi, a tak nazwana szeroka publiczność, gapi się na nie. Nie chcę być wołającym na puszczy, szczególniej na puszczy galicyjskiej, gdzie podobno głos ludzki prędzej ginie, aniżeli w Saharze — dlatego też nie chcę powtarzać za innymi i od siebie, że wyścigi konne wogóle do poprawy rasy dobrych i pożytecznych koni nie przyczyniają się. bo takich wierzchowców, na jakich się ścigają, nie potrzebuje ani armja, ani kareta, ani wóz, ani specjalista jeździec, ani myśliwy, ani nikt, z wyjątkiem tych, którzy wyścigi urządzają; jedyną tedy dodatnią stroną wyścigów jest to, że z ich powodu w pewnej miejscowości jest większy ruch pieniężny: zarobi rymarz, krawiec, szewc, modniarka, restaurator, cukiernik, powoźnik, kupiec — jednem słowem, wszystko to, co odnosi zyski wówczas, gdy ludzie się bawią, a im się bawią lepiej i weselej, tem lepiej i weselej jest w kieszeniach innych. W naturze nic nie ginie — co wychodzi z jednej kieszeni, to wędruje do drugiej, a nawet wtedy, gdy człowiek kładzie się w cztery deski na wiekuisty spoczynek, jeszcze kieszeń bliźniego korzysta... Więc tedy z wyścigów konnych jest taka korzyść, jak z balów, na których ludzie często okazują miłosierdzie przez skakanie, tak jak gdzieś w dzikich krajach tańcząc modlą się do Boga, i jak jakiś barbarzyniec, według legendy, skacząc raz po raz w lesie przez kłodę, powtarzał: „To Tobie Boże, a to mnie Boże!“... Różnica tylko ta zachodzi, że zdaje się, dzicy tańcząc i skacząc przez kłodę, modlą się szczerze, a nasi ucywilizowani, dobroczynni fikalscy, polując szczerze na posagi, modlą się o nie także i wtedy, gdy tańczą. Owóż, chociaż jak to wyżej rzekłem, nie chcę być wołającym na puszczy galicyjskiej, pozwolę jednak sobie zwrócić uwagę szanownych czytelników, że wiele rodzin arystokratycznych w Polsce, posiadających olbrzymie fortuny i bardzo wybitne stanowiska obywatelskie w naszem społeczeństwie, w wyścigach konnych, ani zagranicznych, ani krajowych, nigdy udziału nie bierze. Koni na wyścigach ze stajni Sapiehów, Czartoryskich, Zamoyskich, Dzieduszyckich, Działyńskich i jeszcze wielu innych, nigdy nikt nie widział, nawet sławna na całą Europę stajnia ks. Sanguszki ze Sławnty, wyścigowych koni nie hodowała. Czy to usnnięcie się pewnych znakomitych rodów polskich od udziałn w wyścigach konnych, dowodzi czego, czy też nic nie dowodzi — nie chcę w tej chwili nad tem się zastanawiać, powiem tylko to, że gdy pewnego razu, przed laty, zapytałem się wprost jednego z naszej arystokracji, co myśli o wyścigach, odpowiedział: „Wie pan co, jest to natnralnie zabawa, której nie ma potrzeby potępiać, bo w rezultacie złą nie jest, ale jest tak bezmyślną, że doprawdy, jak się gra w karty, to przynajmniej myśl ludzka pracnje samodzielnie, a w wyścigach konnych i tego nie ma“.

Tegoroczne wyścigi konne we Lwowie, wśród zimna, deszczu i błota odbywające się, nie są ani tak świetne, ani tak rnchliwe, jak lat poprzednich, choćby nawet zeszłego roku — wątpię jednak, aby niepogoda wpłynęła na to, nie nlega raczej wątpliwości, że niepomyślny stan ekonomiczny całego kraju i moralne przygnębienie, w jakiem się społeczeństwo polskie, pod ciosami wrogów swoich znajduje, oddziałać musiały na kieszeń, na umysły i na ochoczość, jak to powiadają, do tańca i do różańca, której nam, co prawda, rzadko kiedy braknie, nawet wtedy, gdy śmierć zagląda w oczy. Koni do wyścigów stanęło niewiele, zjazd nie zbyt liczny do Lwowa, ładnych ekwipaży daleko mniej, jak dawniej, nowych nazwisk na torze, czy turfie, czy jak tam, bo nie wiem, jak się rzeczywiście to miejsce nazywa, z którego sława sportsmenów biegnie na wyścigi — nie ma, z wyjątkiem p. Scazighiny, o którym z dość zresztą poważną trawestacją można powiedzieć: *veni, vidi, vici.* Już w roku zeszłym p. Scazighina brał udział w wyścigach lwowskich, ale oprócz zanotowania jego nazwiska i nazwisk (nie wiem, czy tak się godzi mówić po sportsmeńsku) jego koni, nic więcej nie było do zanotowania. Tymczasem w tym roku, p. Scazighina, przepraszam za porównanie, wyrósł z wyścigów lwowskich szybko i prędko, jak grzyb po deszczu, pobrał nagrody pierwsze i drugie, i wśród świata sportowego zajął stanowisko o tyle poważne, o ile ktoś siedzący na koniu p. Scazighiny, może zajmować stanowisko i o ile siedząc na ścigającym się koniu w kształcie pałąka, okładającego rumaka szpicrutą i szturchającego w bok ostrogami, można być poważnym.

Zaczęto tedy naokoło szeptać, kto jest ten p. Scazighina, a każdy, ze względu na zbieg liter, inaczej wymawiał jego nazwisko i dotąd mało kto wie, jakiej jest narodowości.

P. Scazighina przed paru laty ożenił się z panną Sidoli, córką znanego dyrektora cyrku, który dawał przedstawienia we Lwowie. Ożeniwszy się, kupił majątek ziemski w Kałuskiem i osiadł stale w naszym kraju, oddając się, jako specjalista, hodowli koni wyścigowych; pani Scazighina zaś przeciwnie, cała utonęła w życiu obywatelskiem i jest ogólnie cenioną i kochaną w okolicy. P. Scazighina nazywał się kiedyś Hahnem, bo ojciec jego tegoż nazwiska, ożeniony z Polką, lwowianką, jako urzędnik niemiecki, przeniesiony był do Wiednia, pozostawiając wdowę i małego syna. Wdowa była piękna, a jako Polka, miała jeszcze ten wdzięk i wabika, za któremi przepadają cudzoziemcy — przepadł też i zakochał się po uszy przedsiębiorca i majster kominiarski w Wiednin, Scazighina, Rumun, który poślubił piękną wdowę, a syna jej adoptował. Majster kominiarski umarł i zostawił wdowie, oraz adoptowanemu synowi bardzo znaczny majątek — coś tam brakuje do miljona, ale podobno niewiele. Dzisiejszy p. Scazighina mówi doskonale po polsku i dzięki matce, która pomimo, że była żoną dwóch cudzoziemców, umiała obronić syna od zniemczenia, jest szczerze przywiązanym do społeczeństwa polskiego, a jeśli może, pod pewnemi zewnętrznemi względami, daje się spostrzegać w całem jego zachowaniu pewna oryginalność nieswojska, to jest ona sympatyczną, szlachetną — może trochę dziką, ale tem właśnie sympatyczniejszą, bo samodzielną i niepozbawioną pewnej, że się tak wyrażę, stepowej swobody.

Tyle o tegorocznych wyścigach, które, gdy ten list zostanie wydrukowany, już należeć będą do przeszłości. O tem zaś, o ile na torze woskowanej posadzki, podczas balu danego na cel dobroczynny w przeszłą środę, były zwycięztwa w wyścigach, których metą ołtarz i jarzmo małżeńskie, donieść nie mogę, bo takich tajemnic wyścigowych zdradzać nie należy, nawet dziennikarzom, którym wolno jest przypatrywać się ludziom przez dziurkę od klucza i wtedy, gdy nic nie mówią, słyszeć co myślą...

To jest relacja moja o śmiechu przez łzy. A teraz nie mogę pominąć strachu, z powodu którego pobledliśmy, gdy doszła do nas wieść, że żydzi wypędzani z Rosji, przy pomocy *Alliance israélite*, mają się osiedlać w Galicji, a już Lwów, to pewnoby obsiedli w takim razie jak prawdziwa szarańcza. Boże miłosierny! Wszak Galicja ma już żydów 700.000 i kołysaliśmy się w tej błogiej nadziei, że może ich choć czwarta część pójdzie do samodzielnego żydowskiego państwa. do Argentyny, zwłaszcza, że tutejszy handlarz cementu i znakomity wirtuoz skrzypcowy na jednej strunie, p. Diamand, sprawił już sztandar z żydowskim napisem dla pierwszej partji, wychodzących żydów ze Lwowa, a sam podał prośbę do barona Hirscha, aby mu dano subwencję na założenie żydowskiej opery w Argentynie — tymczasem *Alliance israélite* zaczyna słodkie oczy robić do Galicji. Naturalnie, ciekawy jestem z czego żyd będzie żył, gdy naokoło niego będą sami żydzi? Państwo żydowskie jest niemożebne, bo żydzi muszą mieć kogoś do eksploatowania — rola zaś tego wyżywi i zbogaci, kto w niej pracnje, a żyd w pojęciu ekonomicznem nie zajmuje się produktywną pracą i to, co robi, jest niepotrzebne. Z ustąpieniem żydów z pewnego kraju, a szczególniej też n nas, znikną takie zajęcia, których chrześcijanie wcale nie uprawiają, jak n. p. faktorstwo, stręczenie do nierządu, handel dziewczętami, zaułkowe szynkarstwo i inne uikczemne, szkodliwe, albo nieuchwytne procedery — handel zaś i kupiectwo wogóle, na odsunięciu się od nich żydów, zyskają tylko na zdrowiu, samodzielności, spokoju, rzetelności i uszlachetnieniu tego zawodu, tak dobrego i pożytecznego, jak każdy inny. Jesteśmy tu jednak przekonani, że przecież reprezentacja naszego kraju i rząd nie dopuszczą żydowskiej szarańczy na Galicję.

W teatrze letnim mieliśmy nowość: „Kurjer Cara.“ Jest to widowisko, dla którego, według autora „Momusa,“ trudno jest rzeczywiście znaleźć nazwisko. Rzecz przerobiona jest z romansu Verne'go — na scenach niemieckich, a między innemi w Frankfurcie nad Menem, pomimo świetnej wystawy, z kretesem upadła. U nas, z niefortunnemi kwiatkami patrjotycznemi „Kurjer Cara“ żywcem przetłomaczony został z niemieckiego. Gdyby do takich przeróbek zabrał się fachowy i utalentowany literat, to z pewnością wyszłyby lepiej i powabniej, ale cóż?... prawdziwi literaci do takiej roboty brać się nie chcą, a krawcy tak szyją, jak umieją. Tak się też stało i u nas!

Edison lekarzem.

Stańczyk nieboszczyk miał rację: „każdy praktyki lekarskie rad do swych bliźnich stosnje, lecz kolwiek nad anatomją porównawczą nie ślęczał, ani dyplomu na pergaminie w archiwum swem domowem nie chowa“.

Bo wiek XIX ma tę wadę, że o dyplomy coraz rzadziej pyta, a jako jedynej legitymacji wymaga faktów, nie zaś bicia w bęben zawodowego monopolu. Wszak Pasteur, acz chemik z powołania, dużo dla wiedzy medycznej zdziałał i poważne światło na teorję mikrobów rzucił.

W szeregu powołanych i niepowołanych lekarzy-amatorów, staje i Edison, twórca fonografu i innych cudów, opartych na zastosowaniu siły nieporozumianej dotychczas i dla „mędrca szkiełka i oka“ niepochwytnej — elektryczności. W laboratorjum swem pracuje mistrz od rana do nocy, co nie przeszkadza, iż znajduje niekiedy czas na przemyślanie, jakby pomagać cierpiącej ludzkości.

Dotychczas Edison nie wynalazł panaceum, ale ogłosił skromny środek, mający skutecznie pomagać w... podagrze. Podobno z niej nie umiera nikt bezpośrednio, podobno to choroba trapiąca ludzi dostatnich, którzy hołdują zasadzie: *in vino veritas.* Nie zmniejsza to zasługi amerykańskiego technika, który ze względu na swój tryb życia, na sobie samym nie będzie miał chyba możności wypróbowania swego środka.

Dotychczas medycyna leczyła podagryków, zadając im medykamenty wewnętrznie, w postaci różnych mikstur, umieszczanych bardzo gorliwie w żołądku. Cóż kiedy żołądek żołądkiem, a nogi nogami. — Mikstura gnębiła wnętrze człowieka, podagra nękała kończyny. I wzdychali podagrycy, jako „miłe złego początki, lecz koniec żałosny“ a patrząc na nogi obumarłe, szeptali z cicha:

— Gdyby młodość wiedziała!?...

Otóż Edison miał wynaleźć sposób radykalny leczenia podagry. Bierze on mianowicie chorego, sadza na wygodnym fotelu, umieszcza zbolałe nogi pacjenta w wanience, wypełnionej ciepłą wodą, z pewną domieszką soli litium i puszcza przez wodę strumień elektryczny, który cząstki litium oddziela, w pory skóry nóg chorych wtłacza i w ten sposób, działając bezpośrednio na miejsca chorobą dotknięte, z szybkością niesłychaną uzdrawia.

Bo nietylko dobrze, ale i szybko ma leczyć Edison. Czy uwierzycie, iż pewnego zatwardziałego podagryka, który od lat paru przeklinał wino, wyleczył wynalazca amerykański w ciągu dni sześciu, wyraźnie dni sześciu.

Czy to czasem nie jest *humbug*?

W interesie podagryków świata całego, życzyć należy, aby pogłoska o Edisonie-lekarzu była najczystszą prawdą.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Prawo własności i wydawnictwa dzieł Oktawjnsza Feuillet ma być licytowane publicznie w Paryżu, na korzyść jego nieletnich wnuków; syn Feuillet'a nmarł w kilka lat po ożenieniu. Prawa do spuścizny literackiej Feuillet'a zlicytowane zostaną dwoma oddziałami. Jeden obejmuje tylko powieści, których szereg jest bardzo liczny, zakończony „Honorem artysty“. Drugi oddział zaś składa się z dzieł dramatycznych i obejmuje nie mniej niż 34 dzieł scenicznych. A ileż to między niemi utworów zapomnianych, może i całkiem nieznanych lub takich, których tytuły podczas tej licytacji ostatni raz będą wymienione, jak np. „York“, „Poliszynel“. Cenę każdego oddziału oznaczono na 30000 fr.

* Na repertuar warszawskiego teatru letniego, wprowadzoną być ma oryginalna komedyjka hr. Koziebrodzkiego, p. t. „Zazdrosny“.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

† W zeszłym tygodniu umarł nagle w Bagateli pod Ostrowem ks. Józef Drzewiecki, przedtem proboszcz w Kąkolewie. Zmarły był w początkach prokuratorem w seminarjum duchownem w Poznaniu, podczas walki kulturnej był rezydentem w Poznaniu i dłuższy czas sprawował obowiązki kapłańskie przy poznańskim kościele Bożego Ciała. Po ukończeniu walki kulturnej dostał się roku 1886, jako proboszcz, do Kąkolewa w powiecie śmigielskim. W początkach r. b. z tej posady ustąpił dla słabego zdrowia i przebywał w Poznaniu, zkąd pojechawszy do Bagateli, u księcia Radziwiłła życie zakończył. Rodził się w roku 1838, kapłanem został w 1864 roku.

KURJER WARSZAWSKI.

* Sobotnie wyścigi, rozpoczęły się pod dość smutną wróżbą. Początkowy drobny deszczyk, przemienił się w ulewną nawalnicę, która towarzyszyła m e e t y n g o w i, już do samego końca. Szturm jednak do totalizatora był bardzo poważny i chociaż deptano w błocie po kostki, ale taka bagatela nie zrażała nikogo.

Wszystkich biegów było sześć, lecz żaden z nich nie przedstawiał nic interesującego i przytem nagrody były dość skromne, gdyż największa, wynosiła zaledwie 600 rubli i tę wzięła klacz „Marpessa“, należąca do stajni J. Dobrogosta.

* Prace komitetu sędziów konkursu na budowę nowego dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej są w całej pełni. Kilka prac wyłączono z konkursu, gdyż nie odpowiadają warunkom. Wyroku jury nie należy oczekiwać prędzej, jak za kilka miesięcy. Wystawienie wszystkich projektów na widok publiczny, stosownie do decyzji komisji sądzącej, nastąpi dopiero po ogłoszeniu nagród.

* Do zupełnego wykończenia kościoła na Pradze, brakuje jeszcze poważnej bardzo kwoty, bo przeszło 100.000 rubli. Komitet budowy, odwołał się o pomoc do władzy i ta przyrzekła czynne poparcie, ale nie w tej wysokości. Na pokrycie brakującego funduszu, udzielono pozwolenie do składek w całym kraju.

* Ministerjum komunikacji, telegraficznie poleciło zarządowi wszystkich dróg żelaznych dokonać szczegółowej rewizji mostów i wiaduktów, oraz ich wytrzymałości. Próby uskutecznione być mają na ogólnie wydanych w tym celu przepisach. Oprócz techników kolejowych, próbom asystować mają przedstawiciele rządowych inspekcyj kolejowych.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Na wiadomość o strasznej katastrofie kolejowej koło Mönchsteinu wysłała jeneralna inspekcja kolei austrjackich inspektora Wernera do Szwajcarji, aby naocznie się przekonał co było powodem wypadku: czy zła konstrukcja mostu, czy materjał zły, czy też podmycie filarów mostu przez wodę. Spostrzeżenia p. Wernera mają ewentualnie posłużyć do odpowiedniego zabezpieczenia mostów kolejowych w Austrji.

* W Hrabini pod Opawą zamknięto w Boże Ciało b. r. t. j. dnia 28 maja, głuchoniemego człowieka, który zachowywał się niespokojnie — do więzienia i tam o nim zapomniano W poniedziałek dnia 15 czerwca przypadkowo zajrzano do więzienia i — znaleziono trupa, obgryzionego prawie aż do kości przez szczury. — Biedny głuchoniemy umarł niewątpliwie z głodu. Władzy miejscowej mającej nadzór nad więzieniem, natychmiast wytoczono śledztwo.

KURJER PARYSKI.

* Umarł Calman Levy, jeden z najruchliwszych wydawców. Przed laty 50 nie miał nawet własnego sklepu i swoje nakłady wystawiał w oknach jednego szynku. Następnie otworzył małą księgarnię i za poradą znakomitej artystki, panny Rachel, zaczął drukować utwory dramatyczne, odznaczające się większem powodzeniem. Na tem dorobił się znacznego majątku, gdyż obecnie fortunę jego oceniono na kilkanaście miljonów franków.

ROZMAITOŚCI

Z księgi myśliwskiej. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este według wykazów jego księgi myśliwskiej, zabił od r. 1883 do 1 czerwca 1891 w ogóle 55.024 sztuk zwierzyny. Między tem 13 łosiów, 754 jeleni krajowych, 5 wirgińskich, 22 muflony, 120 kozic, 1094 dzików, 3 zające alpejskie, 21.002 zajęcy zwykłych, 1 syryjskiego, 5 niedźwiedzi, 1 dzikiego kota, 2 azjatyckie szakale, 35 lisów, 3 delfiny. Z rzadkich ptaków zabił arcyksiążę 49 kormoranów, 1847 rozmaitych mew, 123 ibisów, 9 orłów, 73 sępów i sokołów, 1 flaminga i 1848 mniejszych drapieżnych dziennych i nocnych ptaków. Prócz wymienionych zwierząt, padło od strzałów arcyksięcia mnóstwo jeszcze najróżnorodniejszej zwierzyny.

Nadzwyczajna nagroda. Panowie lekarze, prosimy czytać uważnie! W jednym z berlińskich szpitali przez parę miesięcy leżał ciężko chory pan jakiś w podeszłym wieku, którym opiekował się powszechnie ceniony dr. A. Pan ów przywiązał się do lekarza tak serdecznie, iż nmierając, adoptował go, będąc bezdzietnym. Po śmierci wdowy, dr. A. odziedziczy półtora miljona.

NA ZŁAMANIE KARKU.

POWIEŚĆ

ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

42) (Ciąg dalszy).

Ztąd wynika nauka dla was, panowie urzędnicy kolonizacji: starajcie się, aby oddział walecznych żandarmów, mający stłumić powstanie głodnych chłopów, znalazł w barakach rządowych dużo dobrych rzeczy do jedzenia i picia. Nie zawadzi zawartości tej oberży przenieść na kolonje. Bo zresztą, cóż was to kosztuje? Rząd rzeczypospolitej zapłaci.

Urzędnicy wynajęli wóz i parę koni u oberżysty, zakupili trunków, wiktuałów i wyruszyli na kolonje w towarzystwie żandarmów.

Była już druga godzina po południu, kiedy przed barakami rządowemi na kolonjach, stanął zastęp czterech konnych i czterech na podwodzie.

Wachmistrz zeskoczył z konia i rzekł patetycznie:

— Ja, Pedro d'Alcantara Caldo Junior, wachmistrz żandarmów rzeczypospolitej, przywracam was, panowie urzędnicy kolonizacji, na wasze stanowiska, czyli tworzę restaurację; mówiąc zaś o stanowisku i o restauracji, mam głównie na myśli szanowną osobę obywatela kucharza, który ma obowiązek odpowiedzieć godnie swojemu zaszczytnemn posłannictwu i pamiętać, że spracowany a waleczny żandarm wart jest kawałka mięsa i kieliszka wódki...

Potem Caldo zwrócił się do tłumacza z temi słowy:

— No, panie tłumaczu, pójdźmy bunt nśmierzyć.

— Jak to, mamy iść we dwóch tylko? — zapytał z przerażeniem tłumacz, dotykając się mimowoli ręką obrażonej głowy.

— Tak jest, we dwóch...

Wachmistrz wziął pod płaszcz znalezione w lesie: topór, kapelnsz, — i piechotą, w towarzystwie tłumacza, puścił się ku barakom emigrantów.

Chłopi zdaleka jnż widzieli przybyłych żandarmów i naradzali się między sobą, co mają począć.

— Trza stać przy swojem, uie ustępować! — wołało dwóch, czy trzech emigrantów. — Jak przyjdzie co do czego, to i ziandary mogą oberwać...

— Ej, nie zarywajta z ziandarami! Tacy mogą ludzi postrzelać, porąbać na trzaski... Co innego dozorca, a co innego ziandar — odpowie jakiś rozważny.

— Sprawiedliwie, sprawiedliwie mówi! — zawołał inny. — Jeno co powiedzieć, jak się będą dopytywać, kto z nas tego tłumacza w łeb tak zdzielił kamieniem?

— Wszystkim przecie wiadomo, że Pluta, tylko swojego wydawać nie idzie! Powiemy, jako nie wiadomo kto, i koniec. Nijakiej rzetelności w Bryzolji nie można się trzymać...

— Pewnikiem nam i tego nie przepuszczą, żeśwa im napsocili w ów-tych barakach rządowych.

— Eee, a cóż ta tego było? Całej obrady pięć czy sześć flaszek kasiasu i flaszka wódki słodkiej, co jej żaden chłop ani tknął, tyla baby to między siebie wzięły i po krzynie wychlały.

— A i z jedzeniem też nie było zbytku! Żeby tyle narodu nasycić, trzebaby z dziesięć razy więcej jadła.

— Mnie się widzi, że oni nam za to nie będą śmieli żadnej krzywdy zrobić.

— Nie wiadomo jeszcze!... Ziandary tu bez kozery nie przyjechały...

— Któż zaś wie, czy wszystko rządowe, cośwa zjedli i wypili?

— Jak baraki rządowe, to jużci wszystko rządowe być musi.

— Kasias chyba nie był rządowy...

— Choćby był, to co? Pocóż nas z Polski wywlekli?

— Trza się zapierać, jako nie wiewa, kto napsocił!

— No, pamiętajta się dobrze trzymać!.. W żywe oczy się zaprzeć, że o niczem nie wiewa!

Gdy do tak rozmawiających podszedł wachmistrz, wtedy niektórzy, poczuwający się bardziej do winy, niebawem gdzieś zniknęli.

Caldo zbliżał się z wielkim spokojem i pewnością siebie, przed barakami spotkał dzieci, począł je zaraz głaskać po głowach, potem wyjął z kieszeni parę kawałków cukru i rozdawał malcom. Małe jakieś brudne niemowlę, czołgające się na czworakach, wziął na ręce, pieścił i przyniósł je do baraków emigranckich. Patrzyły na to z oddalenia baby i mówiły jedna do drugiej:

— Ten wojak musi być dobry człowiek, kiej dzieci tak lubi.

I zaraz mu się zaczęły kłaniać, a chłopi, widząc to, uchylali również czapek.

— Panie tłnmaczu, powitaj odemnie tych ludzi takiemi słowy, jakiemi się oni sami między sobą witają — powiedział wachmistrz.

— Obywatele, wachmistrz Caldo mówi do was: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ — rzekł tłumacz, nieco już teraz uspokojony przyzwoitem zachowywaniem się emigrantów.

— Na wieki wieków, amen! — Odpowiedzieli wszyscy chórem, a między sobą zaczęli poszeptywać:

— Ciekawy, musi być cały człowiek, chrześcijańska dusza, kiej takiem słowem do nas zamówił!

— Nie słyszeliśta, co tłumacz powiedział? Toć wachmistrz, fignra! Ze stroju i z miny zaraz poznać, że nie żaden ladajaki.

— Mieni mn się na głowie lepiej, niż u drugiego jenerała.

— Bez to pewnikiem, żeby był znaczny, jako nad ziandarami przewodzi.

Caldo bez zwłoki czasu przy pomocy tłnmacza rozpoczął teraz badanie, czy kto z gromady nie wie, do kogo mogą należeć znalezione w lesie — topór i kapelusz.

Emigranci kolejno oglądali te przedmioty, lecz żaden z nich nie zdołał wymienić nazwiska właściciela; niezmiernie się jednak wszyscy zaciekawili.

— A powiedzcież mi, obywatele, czy tu kto z waszych nie ubył w tych dniach? — zapytał wachmistrz przez tłumacza.

— Toć od niedawna niema Cierniaka, ale go ta nikt nie żałnje! — zawołał ktoś z tłnmu.

— Dobrze! dobrze! Proszę powiedzieć wyraźnie imię i nazwisko tego człowieka!

— Sobek Cierniak!

— Brakuje takoż i Mikołaja Dąbka, tego, co się to z babą swoją swarzył i bijał! — odezwał się ktoś inny znowu. Wachmistrz z wielką starannością zapisał sobie imiona i nazwiska obu chłopów, jako też o opinję nich gromady.

Gdyby się kto uważnie był rozpatrywał w tym tłumie emigrantów, spostrzegłby, że za wymienieniem imienia i nazwiska Mikołaja Dąbka, Matus Dzwonko, stojący na boku, zbladł nagle, a po chwili nieznacznie się z tłumu wysnnął i opuścił baraki.

Z dalszego przebiegu badania wypadło, że pociągnięto do zeznań i Dąbkową. Tym razem baba okazała się bardzo powolną, ponieważ w rękach żandarma poznała kapelusz męża i powzięła jakąś tajemną nadzieję odzyskania pieniędzy; opowiedziała przeto całą, znaną nam jnż, historję z wszelkiemi szczegółami. Kiedy Caldo zażądał nareszcie rozmowy z Matusem Dzwonko, naprożno tego chłopa szukano w barakach.

— A toć on tu stał dopiero co tylko! — powtarzano ze wszystkich stron.

Daremnie wachmistrz dopraszał się, ażeby sprowadzono Matusa Dzwonko, daremnie przysięgał, iż go potrzebuje w sprawie bardzo ważnej, a dotyczącej dobra polskich emigrantów, chłop przepadł gdzieś bez śladu.

Nareszcie sprowadzono jakiegoś chłopaka, który zeznał, że widział przed chwilą, jak się Matus „wyrwał z baraków i darł do lasu“. Teraz Caldo pożegnał chłopów, salntując ich po żołniersku, pobiegł czemprędzej do rządowych baraków na górze i wydał polecenie trzem swoim żandarmom, ażeby natychmiast dosiedli koni. Wkrótce potem widziano wachmistrza, jak na czele swego oddziału gnał we wskazanym sobie kierunku w pogoń za Matusem. Pod lasem czterej żandarmi rozdzielili się i każdy inną ścieżką w bór popędził.

Niedługo trwało poszukiwanie, bo w kilka już minut Joao począł na cały głos nawoływać kolegów, a gdy przybyli, pokazał im człowieka, powieszonego na gałęzi. Był to właśnie Matus Dzwonko.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Polska wycieczka do Pragi.

Telegramy.

(Otrzymane wczoraj, już po wydrukowaniu edycji na miasto i przeto zamieszczone tylko w wydaniu „Kurjera Polskiego“ dla prenumeratorów zamiejscowych).

Powitanie w Pradze.

Praga 21 czerwca (godzina 12 w nocy). Wskutek owacyjnych przyjęć, zgotowanych na stacjach Polskiej wycieczce, pociąg pospieszny spóźnił się o godzinę. Na dworcu w Pradze, prezydent miasta, wraz z radcami, oraz członkami komitetu wystawy, powitał polskich gości, wśród entuzjastycznych okrzyków niezliczonego tłumu publiczności.

Dr. Markiewicz, dziękując za powitanie, odpowiedział, co następuje: „Dziękujemy Wam serdecznie za łaskawe przyjęcie i uprzejme powitanie. Przyjeżdżamy do Was nie w imieniu kraju naszego i nie w imieniu miasta Krakowa, — nie otrzymaliśmy do tego mandatu. Mandatem naszym są gorące uczucia serc naszych, przyjeżdżamy jako bracia do Braci, z chęcią utrzymywania braterskich stosunków, łączących od tysiąca lat bratnie narody nasze. Przyjeżdżamy podziwiać Wasze zdobycze cywilizacyjne i złożyć hołd zasługom Waszej wytrwałej pracy. Temi uczuciami przejęci, pozdrawiamy Was Bracia! Niechaj żyją Bracia Czesi!“

Następnie, w imieniu miejscowej kolonji polskiej powitał **Rodaków** serdeczną przemową prezes „Ogniska“.

Przed dworcem oczekiwały ekwipaże praskiej arystokracji, a publiczność w liczbie z górą dwadzieścia tysięcy osób, tworzyła wzorowy szpaler od dworca do hotelu „Pod złotym aniołem“, gdzie były zamówione mieszkania dla uczestników wycieczki.

Wjazd do miasta nastąpił wśród pełnych entuzjazmu okrzyków. Panie czeskie rzucały kwiaty do powozów. Przed hotelem nowe tłumy oczekującej publiczności, witają z niewypowiedzianym zapałem przybyłych. W hotelu złożono mnóstwo kart wizytowych i zaproszeń wybitniejszym członkom polskiej wycieczki.

Praga 22 czerwca (godz. 1 po północy). Stosownie do programu, zeszli się uczestnicy wycieczki w wielkiej sali hotelowej na wieczerzę. Przybyli na nią także wszyscy wybitniejsi literaci i redaktorowie wszystkich pism praskich. Nastrój panował jak najserdeczniejszy. Po podniesieniu specjalnych zasług Edwarda Jelinka, prawdziwego przyjaciela Polaków, wypito jego zdrowie wśród ogłuszających oklasków. Śpiew chóru polskiego rozrzewnił czeskich gości i zespolił ich tem więcej z całem towarzystwem polskiem.

Doktór Gunkiewicz, artysta **Rygier**, rękodzielnik Zarachowicz, dyrektor Niedziałkowski, Józef Rogosz i inni, wznosili toasty na temat braterskich stosunków obu narodów.

Ze strony czeskiej padały gorące słowa sympatji dla Polski, dla jej obecnego rozwoju i stanowiska cywilizacyjnego.

Pod koniec wieczerzy doręczono uczestnikom wycieczki wspaniale wykonane zaproszenia na wielkie przyjęcie w Ratuszu, w którem weźmie udział cała Rada miejska „in corpore“, w obecności dam zgromadzonych na galerji.

Paszkwil „Nowej Reformy“

Praga 22 czerwca. Wszystkie redakcje pism, korporacje i komitety w Pradze otrzymały „Nową Reformę“ z wiadomym paszkwilem wymierzonym przeciwko Polskiej wycieczce. Paszkwil był we wszystkich egzemplarzach czerwonym ołówkiem zaznaczony i wszędzie znajdował się dopisek: „Miejcie się na ostrożności!“

Prócz tego nadeszły do osób wybitnych tutejszego społeczeństwa, bezimienne telegramy z Krakowa zniechęcające Czechów do serdecznego przyjęcia Wycieczki polskiej.

Wszystkie praskie Redakcje po odbytej wspólnej naradzie, na której z najwyższem oburzeniem piętnowano tak nikczemną napaść „Nowej Reformy“ na własnych rodaków, uchwaliły tem goręcej przyjąć uczestników Wycieczki, z własnej inicjatywy śpieszących uścisnąć dłonie bratnie. Tej okoliczności należy bezwątpienia też przypisać, że Praga zgotowała Wycieczce polskiej tak wspaniałe przyjęcie, o jakiem nawet marzyć nie było można.

Otrzymane dziś rano).

Pobyt w Pradze.

Praga 22 czerwca. Dziś najpierw pospieszyli Polacy do kościoła tyńskiego, gdzie kanonik dr. Knobloch odprawił nabożeństwo. „Lutnia“ śpiewała na chórze. Po mszy św. wszyscy uczestnicy wycieczki, do których przyłączyła się miejscowa kolonja polska, znaczna liczba Polaków przybyłych osobno, oraz znaczny zastęp Czechów, odśpiewali „Boże coś Polskę“. Z kościoła udali się wszyscy do Ratusza, gdzie czekała Rada miejska z burmistrzem dr. Szolcem na czele, komitet wystawy z hrabią Zeidtwitzem na czele, Tonner, dyrektor teatru Szubert, artyści oraz artystki Divadla, przedstawiciele literatury i prasy, „Ognisko polskie“ wreszcie zastęp wybitnych przedstawicieli czeskiego narodu. Pierwszy przemówił dr. Markiewicz, następnie odpowiedzieli dr. Szolc po czesku, Tonner po polsku, chór zaśpiewał „Kde domow moj“, później „Jeszcze Polska niezginęła“; przemówił w dalszym ciągu K. Bartoszewicz. Następnie odbyło się śniadanie urządzone kosztem miasta. Uprzejmość gospodarzy zjednała odrazu serca Polaków. Szereg toastów rozpoczął dr. Szolc pijąc zdrowie dra Markiewicza, nadto przemawiał dyr. Niedziałkowski, odpowiedział Tonner po polsku. Artysta dramatyczny Rygier wzniósł zdrowie Szuberta, wszystkich artystów czeskich, oraz na cześć Diwadla. Szubert wzniósł toast na cześć autorów i artystów dramatycznych polskich. Nastrój panuje podniosły; zapał ogólny. Po śniadaniu Tonner oprowadza po wspaniałych salach starożytnego Ratusza, objaśniając po polsku znaczenie osobliwości. Przed popiersiem króla Jerzego Podiebrada, deklamuje **Rygier** wiersz Vrchlickiego, w przekładzie Konopnickiej, co wywołuje ogromny entuzjazm.

Praga 22 czerwca. Dzienniki czeskie bez wyjątku witają gorąco polskich gości. Dziennik wystawy pod tytułem „Praga“ podaje portrety: Blizińskiego, Rogosza, Bartoszewicza, Rybkowskiego, dra Orłowskiego i Hoffmanowej, na wstępie zaś artykuł w polskim języku, napisany z wielkiem uczuciem, zatytułowany „Bracia z drogiej Polski“. Ludność Pragi wita na każdym kroku Polaków z niesłychanym entuzjazmem.

Praga 22 czerwca. Urzędowa „Prager Zeitung“ umieściła również bardzo sympatycznie napisany artykuł o Polskiej wycieczce.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. **Dziś:** śś. Agrypiny i Wandy; jutro Narodzenie św. Jana Chrzciciela.

Rocznice. Dnia 23 czerwca 1447 roku, przybywa do Krakowa królem obrany Kazimierz IV Jagiellończyk.

Skoro tylko zaczęła się zawiązywać Konfederacja Barska, Moskale rozniecili pośród szyzmatyckiego ludu na Ukrainie największą ku Polakom nienawiść i urządzili straszną rzeź, zwaną w historji rzezią Humańską. Popi moskiewscy rozdawali ludowi poświęcane noże, wzywając go w imieniu carowej Katarzyny do mordowania temi nożami wszystkich Polaków.

Głównymi wykonawcami poleceń rządu byli biskup szyzmatycki Kiniwski, mnich Melchizedech i pop Sadkowski. Poddany rządu moskiewskiego Żeleźniak zgromadził najpierw bandę zbójów czyli hajdamaków do której przyłączyły się tłumy chłopskie. Zgromadzeni w lesie pod klasztorem szyzmatyckim, otrzymawszy błogosławieństwo szyzmatyckich popów, wyruszyli ztamtąd na miasta Śmile, Zwinogródek i Lisiankę i tam wyrznęli wszystkich Polaków.

Skoro tylko krew popłynęła, wnet całą Ukrainę zajął płomień buntu. Szlachta opuszczała swe siedziby, chroniąc się do miejsc warownych, a szczególnie do Humania, dziedzictwa Potockich, gdzie się zebrało około 15,000 uciekających. Sądzono, że tam będzie pewna pomoc, gdyż Potoccy utrzymywali dla obrony pułk Kozaków, między którymi odznaczał się setnik Gonta (setnik tyle prawie co porucznik), który umiał sobie zjednać zaufanie Młodanowicza, rządcy Humańszczyzny. Gdy się Żeleźniak zbliżył pod Humań, wysłał Młodanowicz Kozaków, którzy zamiast bić się z Hajdamakami, połączyli się z nimi za namową Gonty. Tenże wezwał Młodanowicza, aby otworzył bramy Humania, zaręczając, że się nic złego nie stanie. Opierali się temu oblężeni, a mianowicie Szafrański, który pewien czas skutecznie odpierał czerń hajdamacką, ale bezradny Młodanowicz, ufając Goncie, wpuścił hajdamaków do miasta. Zaraz zaczęła się rzeź okropna, na której wspomnienie dotąd zgroza przejmuje serca. Rozjuszone pospólstwo mordowało wszystkich bez litości, nie przepuszczając kobietom, starcom i dzieciom. Hajdamacy wpadali do kościołów, mordowali księży, bezcześcili święte hostje i krzyże. Małe dzieci rzucali w powietrze, a potem chwytali na piki. A cóż dopiero rzec o ich postępowaniu z niewiastami?... Nietylko zabijali, ale męczyli okropnie nieszczęśliwe ofiary. Małą garstkę młodzieży, a szczególnie dziewic ocalili, ale kazali je ochrzcić drugi raz podług obrządku szyzmatyckiego, a potem prości chłopi brali sobie takie panny za żony. Wieszano po drogach, a nawet po kościołach, obok siebie: Polaka, żyda i psa z napisem: „Lach, żyd, sobaka, to wiara jednaka“. Wszelką własność rabowano. Uwozili hajdamacy kadziami srebrną i miedzianą monetę. Ze czterystu uczniów w szkołach XX. Bazyljanów żaden nie ocalał. Trupy wrzucano do studni głębokiej, większa część jednakże zabitych, z szat obnażona zalegała ulice, wystawiona na pożarcie. Padło w Humaniu pod nożami morderców 20.000 ofiar, a w całej Ukrainie liczono ich 100.000. Taką klęskę zgotowała Polsce Katarzyna, carowa moskiewska. *Oto dziś rocznica tej rzezi wybuchłej 23 czerwca 1768 roku.*

Akademja Umiejętności urządza dziś w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Józefa Curzydły, zmarłego w Bernie dnia 11 czerwca b. r. Jak wiadomo, ś. p. Curzydło zrobił znaczny zapis na rzecz Akademji Umiejętności.

Arcyksiążę Rajner przejechał przez Kraków powracając z Izdebnika do Wiednia.

Marszałek krajowy, książe Sanguszko, przybył z Wiednia do Krakowa.

Bawią w naszem mieście: p. Jan Zacharjasiewicz i p. Piotr Chmielowski, który udaje się ztąd do Zakopanego.

Inspektor żandarmerji, baron Giezl przybył z Zabierzowa do Krakowa.

Odznaczenie. W uznaniu długoletniej działalności na poln szkolnictwa ludowego, nadał minister oświaty kierownikowi szkoły na Smoleńsku, p. Juljanowi Maciołowskiemu, tytuł dyrektora.

Festyn na rzecz Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, który miał się odbyć 27 b. m. w parku dra Jordana, odłożono na 29 b. m., t. j. na dzień św. Piotra i Pawła, ponieważ na 27 odroczonym został festyn na rzecz teatru poznańskiego.

Zgromadzenie OO. Jezuitów uzyskało zatwierdzenie planów na budowę nowego pawilonu na Wesołej w ulicy Strzeleckiej, w którym pomieszczeni być mają nowicjusze.

Zjazd lekarzy i przyrodników polskich rozpoczyna się w Krakowie dnia 16 lipca, a zapowiada się nadspodziewanie świetnie. Prawdopodobnie blisko 800 lekarzy i przyrodników gościć u nas będzie. Oprócz posiedzeń naukowych, odbędą się także wycieczki, w których program wchodzi Mników, Krynica, Szczawnica, Żegiestów i Zakopane, a, jak słyszeliśmy, część uczestników zjazdu wybrać się ma na wystawę praską, w licznem towarzystwie miejscowych lekarzy. Specjalny komitet zajmie się przyjęciem gości.

„Von Fall zu Fall“. *Czas*, uporczywie dotąd milczący o Polskiej wycieczce do Pragi, ozwał się w dniu wczorajszym, aby, jak na ten raz, zgodnie z *Nową Reformą* uszczuplić liczbę osób, które wyjechały z Krakowa. Wobec tego, że liczba uczestników wycieczki podana przez nas, jako chyba najlepiej poinformowanych, jest jedynie rzeczywistą, — bijącem jest w oczy przekręcanie faktu ze strony obu wymienionych dzienników. W jakim celu czyni to *Nowa Reforma*... jest już publiczną tajemnicą, ale dla czego *Czas* wywija tego rodzaju reporterskie koziołki — trudno nam dociec... Bądź co bądź godna zanotowania taka niespodziewana zgodność dwóch dotąd wrogich sobie dzienników; widocznie *Czas* za przykładem z góry, wstąpił w nową fazę i poczyna kierować się polityką sojnszów *„von Fall zu Fall.“*

Strzelanie o medal krakowskiego Towarzystwa strzeleckiego za rok 1891, odbyło się przedwczoraj wobec wielu członków. Medal zdobył sobie p. Wilhelm Fenz, po raz czwarty od czasu, jak się o tę najwyższą odznakę strzelecką ubiega. P. Fenz ma ustaloną sławę w Towarzystwie, piastował już bowiem godność króla kurkowego, a nadto dwa razy obrany był marszałkiem. Najcelniejsze strzały po p. Fenzu padły ze sztućców pp. Chmurskiego Romana, Rudnickiego Józefa i obecnego króla, p. Tomkiewicza. Turniej zakończył się ucztą, wyprawioną przez p. Tomkiewicza dla dzielnych strzelców krakowskich.

Ślub. W udekorowanym kwiatami i dywanami kościele OO. Kapucynów, odbył się wczoraj ślub hrabianki Heleny Komorowskiej, córki Juljusza i Teofili z hr. Krasickich Komorowskich, z panem Leonem Mniszech Tchórznickim. Prócz blizkiej rodziny obojga Państwa młodych, obecnymi byli na ślubie: hr. Ad. Krasińscy, pp Zdzisławostwo Boguszowie, hr. St. Tarnowscy, hr. Baworowski, hr. Weissenwolf z hr. Krasickich i hr. A. Stadnicki, dziad panny młodej. Ślub dawał ks. dr. Stefan hr. Komorowski, brat panny młodej, który przy wymianie pierścionków w pięknych słowach przemówił do Państwa młodych, nietylko wskazując im drogę szczęścia osobistego, lecz zarazem i obowiązki względem kraju, ludu i społeczeństwa. Po odbytym ślubie podejmowali gości w swych apartamentach sutą ucztą rodzice panny młodej. Pierwszy toast na pomyślność nowożeńców wzniósł ze zwykłą swadą Stanisław hr. Tarnowski, następnie pili zdrowia: ojciec pana młodego p. T. Tchórznicki, hr. A. Krasiński, hr. L. Dembicki, hr. Stadnicki i p. Z. Bogusz. Ks. Stefan hr. Komorowski wzniósł toast na pomyślność nieobecnej babki nowożeńców.

Portret redaktora „Świata“, p. Zygmunta Sarneckiego, ukazał się na wystawie zjednoczonego Tow. przyjaciół sztuk pięknych Jest to dzieło panny Olgi Boznańskiej, która złożyła w niem niezaprzeczony dowód wielkiego talentu. Wizerunek odznacza się niezmiernie interesującą charakterystyką i przedziwną, wytworną techniką malarską, przynoszącą zaszczyt młodej artystce.

„Harmonja.“ Wczoraj o g. 8-ej wieczorem odbył prof. Franciszek Bylicki przegląd instrumentów, należących do Towarzystwa muzycznego „Harmonja,“ w sali w ogrodzie Strzeleckim, wobec zebranych tamże członków honorowych: pp. Władysława Maliszewskiego, Józefa Paderewskiego, Ludwińskiego i kilku Szan. pań protektorek. Instrumenta znalazł prof. Bylicki w porządku wszystkie a odszczególnił jednego tylko ucznia „Harmonji“, syna kupca Vaternachta, za wzorowe utrzymanie swego instrumentu, obdarzając go datkiem 1 złr. Następnie objął osobiście batutę, a uczniowie odegrali kilka utworów muzycznych. Odchodząc, zachęcał wszystkich do dalszego trwałego kształcenia się i utrzymania instrumentów w czystości. Zgromadzona w ogrodzie publiczność, wychodzącego prof. Bylickiego oklaskiwała za gorliwe zajmowanie się i opiekowanie tą rzemieślniczą młodzieżą, która już tak zadziwiające postępy zrobiła.

Wianki. Przypominamy, że dziś wieczór, jeśli pogoda nie zawiedzie, odbędzie się starym zwyczajem puszczanie wianków na Wisłę.

Ze Zgorzelic i okolicy (Górne Łużyce) przybyło do Krakowa grono przemysłowców i obywateli. Goście zwiedzili katedrę na Wawelu.

Z teatru. Z powodu wielkiego zjazdu i licznych zgłaszań po bilety na przedstawienia teatru lwowskiego, które rozpoczynają się we czwartek znakomitą operą Moniuszki „Straszny dwór“, kasa teatralna już od dzisiaj jest otwartą w zwykłych godzinach, gdzie radzimy zaopatrywać się w bilety zawczasu.

Personal teatru lwowskiego przybędzie do Krakowa już we środę rano.

Przepadł bez wieści p. W. S., lecz nie utonął, jak przypuszczano wczoraj. Dyskrecja nie pozwala nam na razie podzielić się z czytelnikami naszego pisma bliższemi szczegółami, które nam w sprawie zaginięcia p. W. S. opowiadano, z tego względu zwłaszcza, że — jak przynajmniej twierdzą — wchodzi tu w grę osoba druga...

Burdy uliczne. Mieszkańcy ulicy Karmelickiej w okolicy kościoła skarżą się, iż co niedzielę niemal i co święto spać im nie daje nietylko już hałaśliwa muzyka, jaką do szynku swego sprowadza p. Deiches, ale nadto goście tegoż p. Deichesa, którzy podchmieliwszy sobie, rozpoczęte w szynku kłótnie zwykli kończyć na ulicy. Zdaje nam się, że ulica tak blizko centrum miasta położona, jak ulica Karmelicka, nie jest wcale właściwem miejscem dla tego rodzaju zakładów, jak p. Deichesa, zwłaszcza, że „firma“ ta ma przywilej niezamykania się aż gdzieś o drugiej, czy trzeciej w nocy. Publiczność mieszkająca przy owej ulicy, dzięki gościom p. Deichesa, narażoną być może bardzo łatwo na awantury z pijanymi murarzami, czy żołnierzami, a najwytrwalsze uszy mogą zwiędnąć, słuchając rozmów, jakie się przed drzwiami owej „firmy“ prowadzą, nb. *wprost kościoła*. Dziwi nas też niezmiernie, że najczęściej ekscesów dopuszczają się żołnierze, zwłaszcza z bataljonu inżynierskiego, mimo, że koszary są tuż obok, w koszarach zaś pogotowie. Jeden policjant, który nb. prócz ulicy Karmelickiej ma kilka jeszcze ulic pod opieką, nie może utrzymać porządku w żaden sposób, musiałby być bowiem czasem w trzech lub czterech miejscach równocześnie, a nadto ma on nieraz do czynienia z siłą, z którą zaledwie zbrojny w karabiny patrol wojskowy dałby sobie radę. Rzadko też zapewne policjant, który bądź co bądź reprezentuje władzę, wystawiony jest na takie *nieposzanowanie*, jak w ulicy Karmelickiej, dzięki szynkowi p. Deichesa. Mamy nadzieję, że p. Deiches przynajmniej otrzyma polecenie, aby knajpę swą wcześniej zamykał, sądzimy bowiem, że sen i spokój ogółu mieszkańców, choćby jednej tylko ulicy więcej waży, niż nocny geszeft „firmy“ p. Deichesa, lecz jeżeli się mamy w dalszym ciągu szczerze wypowiedzieć, to dodamy jeszcze, że zdaniem naszem panu Deichesowi i wszystkim jemu podobnym, byłoby nierównie więcej do twarzy gdzieś bliżej swojej bóżnicy, a dalej od naszych kościołów.

Dzieciobójczyni. W dniu 2 marca r. b. znaleziono pod mostem, na drodze z Tarnawy do Suchy, zwłoki kilkodniowego dziecka z widocznemi śladami gwałtownej śmierci. Tutejsi rewizorzy policyjni, pp. Iglicki i Schek, wyśledzili obecnie matkę owej dzieciny w osobie Heleny Godzickiej, z Zembrzyc pochodzącej, która wydawszy na świat w szpitalu św. Ludwika dziecię, postanowiła go się pozbyć. W tym celu, i chcąc zatrzeć ślady swego czynu, wyjechała koleją z Krakowa do Suchy, a tam wysiadłszy, udała się gościńcem do Tarnawy i upatrzywszy dogodną chwilę, uderzeniem pięści w głowę dziecinę zamordowała i porzuciła pod mostem. Następnie udała się do Wieliczki, a ztamtąd przybyła do Krakowa, gdzie ją wyśledzono i aresztowano. Dzieciobójczyni oddaną została do tutejszego Sądu karnego.

TELEGRAMY.

(Z Biura korespondencyjnego).

Podróż cesarza.

Pięciokościoły 22 czerwca. Mimo deszczu, wypadła wczorajsza iluminacja miasta świetnie. Towarzystwo śpiewackie wykonało przed kwaterą Naj. Pana kilka utworów. Cesarz dziękował tłumom z balkonu. Wieczorem przejechał cesarz po ulicach miasta.

Pięciokościoły 23 czerwca. Cesarz wczoraj o godzinie 7-ej rano udał się na przegląd wojsk. O godzinie 9½ powrócił do miasta z pola manewrów.

Pięciokościoły 23 czerwca. Wśród ulewnego deszczu odbył się przegląd wojska w obecności cesarza, którego publiczność witała i żegnała entuzjastycznemi oklaskami. Cesarz przybył w towarzystwie arcyksiążąt Fryderyka i Józefa. W południe w obecności cesarza, arcyksiążąt, ministrów i biskupów odbyło się poświęcenie nowego Tumu. Wieczorem odbył się obiad dworski.

Pięciokościoły 23 czerwca. Cesarz zwiedzał po południu fabrykę porcelany i majoliki. Po obiedzie dworskim odbył się cercle, poczem cesarz wyjechał wprost na dworzec. Publiczność wznosiła entuzjastyczne okrzyki. Przed odjazdem dziękował cesarz nadżupanowi za gościnne przyjęcie, chwaląc panujący w mieście wzorowy spokój i porządek. Wśród okrzyków „Eljen“ opuścił cesarz w towarzystwie hr. Szoegenyj Pięciokościoły, udając się do Fiume. Wieczorem wyjechali tam również: arcyksiążę Józef, hr. Szapary i Josipowicz. Arcyksiążę Fryderyk, ministrowie Csaky i Fajervary wracają dzisiaj do Budapesztu.

Dyskusja budżetowa.

Wiedeń 22 czerwca. Generalny mówca młodoczeski, Herold, zaznacza, że stanowisko, na którem stoją Czesi, przyczynia się tak samo do utrwalenia podstaw państwowych, jak stanowisko innych stronnictw. Czesi życzą sobie połączenia wszystkich plemion słowiańskich w Austrji, coby bez wątpienia stworzyło potęgę w państwie. Panslawizm uważa mówca ze względu na silny rozwój indywidualny poszczególnych narodów słowiańskich, za rzecz niemożliwą, wojują nim tylko Niemcy, chcący mieć broń przeciw Słowianom. Czeski patrjotyzm w roku 1866 okazał się w całym swym blasku. Wówczas to oświadczył naród czeski, że sprawa cesarza, jest sprawą czeską. (Żywe oklaski).

Wszystkiemu złemu winna idea hegemonji niemieckiej i wygórowane pretensje niemieckie.

Mówca cieszy się, że Polacy zatrzymują stanowisko niezawisłe, tak samo, jak młodoczesi, bo taka polityka jest najkorzystniejszą dla państwa.

W końcu zwraca mówca uwagę na serdeczne przyjęcie Polaków, przybyłych obecnie do Pragi.

Wiedeń 22 czerwca. W dalszym ciągu przemówienia, oświadcza p. Herold, że jego stronnictwo bynajmniej nie jest przeciwne zgodzie czesko-niemieckiej. Młodoczesi życzą sobie zgody, ale zgody takiej, któraby ich nie wydawała na pastwę Niemcom, ale obu narodowościom zapewniała równe korzyści. Do zrealizowania programu pracy, chętnie przyczynią się młodoczesi, których przecież nikt nie ma prawa uważać jako nieprzyjaciół zewnętrznych, mających być zwalczanymi przez rząd. Austrji nie powinno się szukać w obozie pierwszego lepszego stronnictwa, ale w obozie wszystkich narodowości. Mówca zakończył, wyraziwszy nadzieję, że kiedyś w Austrji nastaną takie czasy, iż wszystkie narodowości znajdą równouprawnienie swych interesów i wówczas to w miłości skupiać się będą około tronu. (Oklaski młodoczechów).

Wiedeń 23 czerwca. Zabiera głos Plener: Położenie finansowe uważa za pomyślne i konstatuje, że przebieg debaty budżetowej był poważny. Chociaż sytuacja parlamentarna nie jest jeszcze zupełnie jasną, to przecież widać już jej zarys. Zmiana stanowiska zjednoczonej lewicy, nastąpiła wskutek zmienionej sytuacji, szczególniej od czasu odpowiedzi na interpelację lewicy w grudniu 1889 w kwestji czeskiej i zaproszenia do udziału w konferencjach ugodowych, a dalej przez ustąpienie ministra Dunajewskiego, wreszcie wskutek wypowiedzianych z ław ministerjalnych słów uznania dla wyborców niemieckich.

Jeżeli sytuacja taka potrwa, lewica zatrzyma obecne stanowisko; w razie nastąpionej odmiany, stronnictwo moje do tej się zastosuje. W każdym razie zastrzega ono sobie najzupełniejszą swobodę działania, ale w niektórych konkretnych kwestjach gotowe jest iść łącznie z innemi stronnictwami i rządem, nigdy jednak nie wyrzeknie się swobody decyzji i głosowania; z tego względu nie może być mowy o rzeczywistej większości, ale tylko o porozumieniu od wypadku do wypadku, które jednak na stałe istnieć nie może.

Z Polakami co do niektórych punktów nastąpiła zgoda.

Mówca przyznaje, że polscy posłowie, przy wszelkiem uwzględnianiu interesów kraju, również troszczyli się o potrzeby państwa i jego mocarstwowe stanowisko, z tego względu słusznie przyznają sobie miano stronnictwa państwowego. Polacy pojmują i popierają zagraniczny kierunek polityki, podobnie jak Niemcy, uznają tak samo dualizm bez zastrzeżeń. Często wprawdzie przytacza się, jako punkt rozdzielający: autonomję, zjednoczona jednak lewica nie okazała zachowania opozycyjnego przeciwko samorządowi, dopóki to obracało się na gruncie administracji.

Wiedeń 23 czerwca. Izba deputowanych uchwaliła znaczną większością przejść do dyskusji szczegółowej nad budżetem. Niektóre początkowe rozdziały przyjęto bez dyskusji. Przy rozdziale „Rada państwa“, przedłożył p. Kaunitz rezolucję, aby mowy nie w niemieckim języku wygłoszone, były stenografowane i do protokółu wciągane. — Rezolucję odesłano do komisji budżetowej. Rozdziały „Rada państwa“, „Trybunał państwa“, przyjęto bez dyskusji. Przy tytule „Wydatki na dzienniki urzędowe“, domagał się dep. Vaschaty koronacji cesarza na króla Czech — i żądał, aby cesarz kilka miesięcy w ciągu roku rezydował w Pradze.

Rozruchy robotnicze.

Budapeszt 22 czerwca. *Pesti Naplo* przynosi wiadomość o rozruchach robotniczych, jakie miały miejsce w Batonya (komitat Czanadski). Robotnicy, którzy tamże znajdują zatrudnienie na polu, zgromadzili się przed ratuszem, gdzie jeden z robotników, socjalista, czytał im pisma treści podburzającej. — Robotnika tego aresztowano, ale wskutek groźnej postawy, jaką tłum przybrał, wypuszczono go z aresztu. Gdy tłum chciał demolować ratusz, zawezwano pomocy żandarmów. Żandarmi dali do robotników kilkakrotnie ognia, przyczem zabito trzech tumultantów, a raniono siedmiu. Wieczorem przybyło ze Szegedyna wojsko i przywróciło w mieście porządek.

Szegedyn 22 czerwca. Podczas rozruchów w Battonya trzy osoby zabito, raniono dwie ciężko, a 20 osób lekko. Wojsko oswobodziło oblężonych przez tłum w ratuszu radców miejskich. Aresztowano osób 40. W nocy panował zupełny spokój.

Karolowe-wary 22 czerwca. Ks. Ferdynand bułgarski przybył dziś do wód na kurację.

Rzym 22 czerwca. Do Rady miejskiej wybrano na 16 miejsc wakujących: 7 ze stronnictwa katolickiego, 9 z liberalnego.

Londyn 22 czerwca. Omawiając mowę tronową, którą został zamknięty Sejm pruski, pisze *Standard*: „Nie można się dziwić temu, że państwa wchodzące w skład trójprzymierza, starają się utworzyć związek cłowy. Gdyby znaleziono wspólną taryfę, miałoby trójprzymierze silniejszą podstawę, aniżeli nią jest konwencja wojskowa“.

Londyn 22 czerwca. Do *Daily News* donoszą z Odesy: „Rząd rosyjski czyni przygotowania, mające na celu usunięcie z warsztatów okrętowych podmajstrzych angielskich i zastąpienie ich francuskimi. Pancerze dla okrętów wojskowych były dotąd zamawiane w warsztatach angielskich, w przyszłości zaś wyrabiane będą we Francji. Przyczyną tej zmiany jest zapewne zamiar utrzymania w tajemnicy przed Anglją urządzeń wewnętrznych arsenałów rosyjskich, szczególnie zaś arsenału sewastopolskiego“.

Dymisja Maybacha.

Berlin 23 czerwca. *Reichsanzeiger* ogłasza dymisję Maybacha z zatrzymaniem tytułu i rangi ministra państwa, i zamianowanie Thielena ministrem robót publicznych.

Napad rozbójników.

Tyflis 23 czerwca. W pobliżu miejscowości Saljan, banda rozbójników napadła na dyliżans pocztowy. Dwaj podróżni zostali zabici. Następnie spustoszyła banda sąsiednie wioski. W pogoń za rozbójnikami wysłano sotnię kozaków.

Fiume 23 czerwca. Arcyksiążę Albrecht przybył tu wczoraj i udał się natychmiast w dalszą podróż po Dalmacji. Okręty angielskie powitały go salwami działowemi.

Odessa 23 czerwca. Carowa wraz z królową grecką opuściła Krym, udając się z powrotem do Petersburga.

Petersburg 23 czerwca. Carewicz przybył do Starej Azji.

Bazyleja 23 czerwca. Lista utopionych obejmuje nie 53, jak donoszono, lecz 51 osób. Prawdopodobnie dalsze dochodzenia jeszcze zmniejszą tę liczbę. Wiadomość podana przez dzienniki, jakoby na dnie rzeki był wagon, w którym podróżowało towarzystwo włoskie, jest bezpodstawną. Wszystkie części zatopionych wagonów wydobyto z rzeki.

NADESŁANE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie

Leçons de français par une jeune parisienne diplomée. Adresse: L. Cessot 4 Gołębia. Kraków. 309(6-6)

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Posady i prace.

Leśniczy i Łowczy z wyższem naukowem uzdolnieniem tak w technicznych czynnościach leśnych, jako też łowiectwie i sztucznem rybołostwie, poszukuje zaraz miejsca. Adres: S. T. poste restante. Zwierzyniec.

Zdolnego asystenta poszukuje Zakład fotograficzny H. Błoniewskiego przy ul. Podwale l. 14 w Krakowie. 318(4-4)

Administrator prywatnej instytucji, poszukuje administracji domu. Zgłoszenia pod lit. K. S. w administracji „Kurjera Polskiego".

Osoba starsza, znająca język francuzki, poszukuje miejsca do towarzystwa panien. Bliższa wiadomość ul. Wielopole l. 10 I. p. 311(14-?)

Kawaler, poszukuje posady pisarza prywatnego, Adres: M. A. u p. Markowicza w Mościskach.

Oficjalista prywatny, w sile wieku, doświadczony długoletnią praktyką w postępowych gospodarstwach, tu i za granicą, poszukuje dla nieprzewidzianych okoliczności w większym skarbie posady. Adres: J. N. Oficjalista prywatny post. rest. Tarnobrzeg. 304(6-6)

Młoda osoba ukończywszy kurs Fröblowski, życzy sobie przyjąć miejsce na wsi lub do kąpiel. Może także zająć się gospodarstwem domowem. Adres: T. S. ulica Wiślna, Nr. 9 I. piętro w oficynach. 301(26-?)

Doniesienia rozmaite

„Warszawa" Grottgera do nabycia w księgarni Gebethnera i Spółki. 293(27-?)

Bicykl angielski Nr. 52, używany, w bardzo dobrym stanie, zaraz do sprzedania za bardzo przystępną cenę. Wiadomość: Szewska l. 7. III. piętro od 11 rano do 6 wieczór.

Umieszczenie dla uczniów, od 1 września b. r. Opieka staranna i odpowiedni dozór męzki. Warunki przystępne. Zgłoszenia: Poselska l. 19. 316(3-4)

Lokale

Pokój duży, frontowy z nyżą, z meblami lub bez mebli, każdego czasu do wynajęcia, ul. Szewska l. 4, I piętro, schody frontowe, drzwi na prawo. 308(14-?)



Kareta oszklona, nowego fasonu i niewiele używana, jest za cenę **300** złr. do sprzedania. Wiadomość u **stróża ul. św. Marka l. 7.** 1458(1-3)

Starszego lekarza sztabowego

1382 **Dr. Müllera** (5-6)

Wstrzykiwanie i pigułki

według przep. lek. ściśle sporządzone i przez lekarzy polecone środki lecznicze jako najlepsze i wypróbowane i dobrym skutkiem używane przeciw wszelkim upławom z cewki moczowej, katarom, (Gonarrhoë) działają szybko i znakomicie. **Skutek często już po kilku dniach widoczny.** Także i w zastarzałych i przewleczonych chronicznych, wypadkach używać można bez następstw złych skutków. Cena Nr. I. na świeżo powstałe cierpienia (wyciek) 1 złr. 60 cnt, cena Nr. II. na przestarzałe przewlekłe cierpienie (wyciek) 2 złr. 50 poczta 25 cnt. więcej za opakowanie wraz z dokładnym lekarskim sposobem użycia. **Jedyny główny skład wyrobu** St. Georgs Apotheke, Wien, V/II Wimmergasse 33, gdzie wszelkie listowne zamówienia adresować. Składy: **w Krakowie** Eg. E. Stockmar, **we Lwowie** Ag. Mikolasch.

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

otrzymała na skład główny następujące odbitki 144

z Rozpraw Wydziałów filolog. i historyczno-filozoficznego Akademji Umiejętności:

Blumenstock Alfred. Zbiór kanonów paryzkiej Biblioteki św. Genowefy. 1891 r., w 8ce dużej, str 44 . . . . . złr. —·40

Borzemski Antoni. Kronika Miechowity, rozbiór krytyczny, 1890 r., w 8ce dużej, str. 200 . . . . . „ 2·—

Ćwikliński Ludwik. Opis zarazy ateńskiej w dziele Tukidydesa II. 47, 2—54, stud. krytyczne. 1891 r., w 8ce dużej, str. 52 „ —·50

Dembiński Bronisław. Rzym i Europa przed rozpoczęciem trzeciego okresu Soboru trydenckiego, część I.. 1890 r. w 8ce dużej, str. 264 . . . . . „ 2·50

Lutosławski W. O logice Platona, część I. O tradycji tekstu Platona. 1891 r., w 8ce dużej, str. 69.

Ulanowski B. O założeniu i uposażeniu klasztoru Benedyktynek w Staniątkach, z 5 tabl. dokumentów. 1891 r. w 8ce dużej, str. 131 . . . . . „ 2·—

Wyłączny skład na całą Galicję i Bukowinę

ORYGINALNEGO CARBOLINEUM

uznanego jako najlepszy środek do impregnowania drzewa i przeciwko wilgoci i tworzeniu się grzyba

w handlu W. Krzysztofowicza

W KRAKOWIE, A—B 37. 134 (13-?)

Przy większym odbiorze cena zniżona na złr. **20** za **100** kilogr.

Ekonomista Polski

pismo miesięczne

wychodzi od 15-go stycznia 1890 roku

pod redakcją:

Dra Witołda Lewickiego, Teofila Merunowicza, Dra Jana Pawlikowskiego, Tadeusza Romanowicza, Dra Tadeusza Rutowskiego, Leona Syroczyńskiego, Stanisława Szczepanowskiego, Franciszka Zimy.

Jako dodatek informacyjny wychodzi każdej soboty **Tygodnik Ekonomiczny,** omawiający w artykułach wstępnych sprawy bieżącej polityki ekonomicznej, w dziale korespondencji zestawiający obfity materjał informacyjny o ruchu przemysłowym i handlowym.

Cena prenumeraty:

„Ekonomista Polski"
bez dodatku informacyjnego „Tygodnika ekonomicznego"
we Lwowie i na prowincji:

rocznie . . . 15 złr. — cnt | kwartalnie . . . 3 „ 75 cnt.
półrocznie . . . 7 „ 50 „ | miesięcznie . . . 1 „ 25 „

„Tygodnik Ekonomiczny"
bez dodatku miesięcznika „Ekonomisty polskiego"
we Lwowie i na prowincji:

rocznie . . . 6 złr. — cnt. | kwartalnie . . . 1 złr 50 cnt.
półrocznie . . . 3 „ — „ | miesięcznie . . . — „ 50 „

„Ekonomista Polski"
z dodatkiem „Tygodnika ekonomicznego"
we Lwowie i na prowincji:

rocznie . . . 18 złr. — cnt. | kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
półrocznie . . . 9 „ — „ | miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Numer pojedynczy { Ekonomisty polskiego 1 złr. 25 cnt. / Tygodnika ekonomicznego 13 cnt.

WW. Księstwie Poznańskim ceny też same. W Królestwie Polskiem i w Cesarstwie ceny też same.

Prenumeratę przyjmuje 1?2 (3 4)

Admin. „Ekonomisty Polskiego" i „Tygodnika ekonomicznego"

we Lwowie plac Bernardyński 7 (w Drukarni Ludowej), tudzież wszystkie księgarnie we Lwowie. Skład główny w Krakowie w księgarni S. Krzyżanowskiego. W Warszawie w księgarni Gebethnera i Wolffa.

Adres Redakcji: ul. Teatralna 5.

Kuchnia Polska

wraz z Kawiarnią

przy ulicy św. Anny Nr. 5

poleca

ŚNIADANIA, OBIADY i KOLACJE

czysto, zdrowo, smaczno i na maśle przyrządzone. **Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.** Dziękując za dotychczasowe okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

1389(4-4) **Józef Bielawski.**

Tylko prawdziwe granaty w złocie ametysty, topazy itd., FERDYNAND HOFMANN, Kraków, Grodzka 26, Filja w ZAKOPANEM. 1442(6-0)

Gdy mi potrzeba inserować 142 (10-?) w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów Kopernika 11.

Truskawki ananasowe, Żywe i gotowane raki,

Sarnina na części,

Wyborne masło dworskie kilo po **75** cnt.

jakoteż **wszelkie owoce codziennie świeże w handlu**

K. Knorecka w Krakowie Florjańska 23. 1446(3-8)

MAGAZYN
TOWARÓW BŁAWATNYCH
i
KONFEKCYJ DAMSKICH
Ignacego Sobolewskiego
W KRAKOWIE

otrzymał w wielkim wyborze wszelkie

nowości na suknie

oraz

materjały na okrycia i płaszczyki

i poleca takowe 1176(26-?)

po cenach umiarkowanych.

Próbki na żądanie opłatnie.

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, **Rynek główny l. 22**

Skład Obuwia

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3** złr. **50** cnt., a damskie od **3** złr. i wyżej stosownie do wymagań. 81(206-?)

Bronisław Dobrzański.

Dyplomowany

AGRONOM

z długoletnią wzorową praktyką, postępowy **hodowca** inwentarzy, doświadczony weterynarz i **trener** koni, wdowiec w sile wieku, poszukuje zaraz miejsca za umiarkowanem wynagrodzeniem, a po latach dwóch za tantjemę od podwyższonych netto dochodów z majątku. Adres: **F. M. poste restante, Zwierzyniec.**

Lekcje tańców.

Zawiadamiam Sz. Publiczność, iż przez **miesiące letnie** udzielać będę lekcyj tańców w domach w kraju lub za granicą (Królestwie Polskiem).

Interesowani zechcą porozumieć się listownie pod adresem:

(7-?) **Józefa Ekierowa** ulica Sławkowska Nr. 31, I. p. **Kraków.**

NA SEZON WIOSENNY I LETNI.



Pracownia kapeluszy

oraz

MAGAZYN MÓD
Marji Popowicz-Englisch
W KRAKOWIE,
Plac Marjacki, 3,

poleca wielki wybór

KAPELUSZY JESIENNYCH I ZIMOWYCH

modele wiedeńskie.

Przyjmuje również kapelusze do przerabiania i odświeżania.

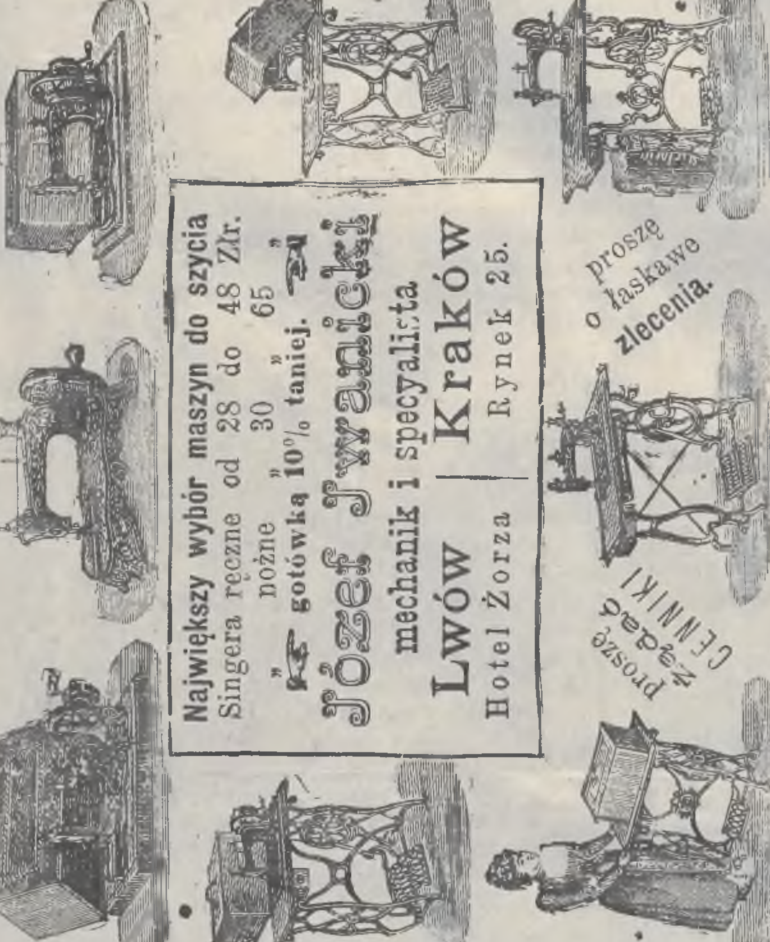
Ceny umiarkowane.

KAMIENICA

w pięknem położeniu, na przedmieściu (Półwsiu Zwierzynieckiem), z wolnej ręki do sprzedania

Wiadomość w handlu pana Konikowskiego, przy ulicy Zwierzynieckiej.

Od 20 lat we Lwowie w hotelu Zorża. Sprzedanych maszyn 12.000.



Zastępuje fabryki maszyn do szycia Wheeler Wilson, New-York. — Frister-Rossmann, Berlin. — Dürkopp & Co., Bielefeld.

Nakładem księgarni K. Bartoszewicza

wyszedł najnowszy illustrowany

Przewodnik po Krakowie

z dodaniem opisu okolic, licznych informacyj i 600 adresów instytucyj i osób zajmujących wybitniejsze stanowiska ułożony przez

K. Bartoszewicza.

Wszystkie inne przewodniki jako wydane przed dziesięciu laty są przestarzałe.

Cena egz. **60**, cnt w oprawie w płótno angielskie **85** cnt.

Dla uniknięcia pomyłki należy wyraźnie żądać: **Przewodnika ułożonego przez K. Bartoszewicza.** 1397 (9-?)

Najartystyczniejsze i najwięcej tekstu zawierające czasopismo polskie

„ŚWIAT"

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY,

wychodzi w 1891 r.

w tymże samym formacie i objętości co *w trzech latach* poprzednich w **nowej okładce,** uposażony w bogatą treść (najnowsze, umyślnie dla *„Świata"* napisane utwory **Henryka Sienkiewicza, Elizy Orzeszkowej, Michała Bałuckiego, Kajetana Kraszewskiego, Alberta Wilczyńskiego, Adama Krechowieckiego, Józefa Tretiaka, Dr. Juliana Ochorowicza, Piotra Chmielowskiego** i w. i.) i prawdziwie artystyczne ilustracje **naszych mistrzów, z 2 dodatkami książkowemi i 4 rycinami.**

Prenumerata na ***Świat*** *wynosi:*

Rocznie 12 złr. Półrocznie 6 złr. Kwartalnie 3 złr.

Prenumerować najdogodniej

w Administracji „Swiata": 40. Ulica Florjańska.

Premium nadzwyczajne „Świata" na rok 1891:

Prenumeratowie, którzy wniosą **z góry całoroczną prenumeratę** wprost **do Administracji „Świata"** otrzymają jako *premium nadzwyczajne* **własnoręczny oryginalny rysunek jednego z artystów polskich**, posiadający **znacznie wyższą wartość** od rocznej ceny prenumeracyjnej ŚWIATA. **Roczni prenumeratorowie prowincjonalni,** którzy w myśl niniejszego ogłoszenia z *premium nadzwyczajnego* korzystać zechcą, raczą nadesłać *50 centów* na opakowanie i przesyłkę pocztową rysunku.

Ze względu na konieczność uregulowania bardzo kosztownego nakładu i przygotowanie odpowiedniej ilości premij, Administracja ŚWIATA uprasza **o wczesne wnoszenie prenumeraty.** 70(6-6)

Zakład wodoleczniczy Dra KOŁĄCZKOWSKIEGO

w Szczawnicy na Miedzinsiu,

otwarty co roku od 20 maja do 30 września, został ponownie rozszerzony i gruntownie ulepszony wedle systemu prof. Winternitza w Kaltenleutgeben. Zakładem kierować będzie Dr. Kołączkowski, który jesienią z. r. i zimą b. r. uzupełnił swoje wiadomości w dziedzinie hydroterapji i chorób nerwowych w pierwszych zakładach w Wiedniu i Berlinie. Oprócz zabiegów hydroterapeutycznych (jakich w 1890 r. wydano 14.000) leczyć się można za pomocą elektryczności (kąpiele elektr.) massage'u i gimnastyki (na ergostacie i t. p.) 1291(54-60)

Prospekta na żądanie gratis.

J. Żochowski, administrator. *Dr. Kołączkowski,* właściciel i kierownik Zakładu.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 czerwca 1891 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

do Oświęcima, Wiednia:
- 5·14 rano (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
- 5·29 „ (pociąg osob.) z Podgórza-Bonarki.
- 2·05 popoł. (poc. miesz.) z Krakowa (kol. Półn).
- 2·44 „ (poc. osob.) z Podgórza-Płaszowa.
- 3·03 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.

do Bielska, Żywca, Zwardonia Wiednia, Budapesztu, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja:
- 9·— rano (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)
- 9·37 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
- 9,59 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.

do Żywca, Mszany dolnej:
- 4·15 popoł. (pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.).
- 5·— „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
- 5·13 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki,

do Nowego Sącz, Chyrowa, Stryja:
- 6·55 wiecz. (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)
- 7·32 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
- 7·55 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki).

Odjazd z Tarnowa:

- 4·46 rano (pociąg mięszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca
- 9·57 „ (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
- 1·43 popoł. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza:
- 5·42 rano (p. o.) do Podgórza-Bonarki.
- 5·56 „ (p. o.) do Podgórza-Płaszowa
- 6·02 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).
- 6·30 „ (pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Karola Ludwika).

z Żywca:
- 9·23 przedp. (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
- 9·36 „ (poc osob.) do Podgórza-Płaszowa.

z Wiednia Oświęcima:
- 10·20 „ (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
- 10·35 „ (poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.
- 10·37 „ (poc. miesz.) do Krakowa (kol. półn.)
- 11·14 „ (poc. osob.) do Krakowa (k. K. L.)

z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia Żywca, Bielska, Stryja Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza:
- 3·56 popoł. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki
- 4·11 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.
- 4·12 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).

z Oświęcima:
- 8·30 wiecz. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki
- 8.46 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa
- 9·38 „ (pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika)

Przyjazd do Tarnowa:

- 12·15 w nocy (poc. mięszany) ze Stryja, Chyrowa.
- 11·12 przedpoł. (poc. osob). z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
- 7.40 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa. Żywca, Stryja Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1024(4-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 22 czerwca.

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	137	—	138	—
Marki niemieckie	57	40	57	80
20-to frankówka ważna	9	24	9	34
Rubel srebrny obrączkowy	1	37	1	43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa	92	20	92	80
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104	70	105	40
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93	50	94	—
6% galicyjska pożyczka krajowa	103	50	105	—
4½% „ „ „	98	50	99	25
5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	101	—	101	75
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96	—	97	50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.				
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98	70	99	30
4% „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97	50	98	50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	95	50	96	—
4% „ „ „ „ „ „ 56 let.	95	20	95	80
4½% „ „ „ „ „ „ 52 let.	99	60	100	20
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	108	80	109	30
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	100	70	101	20
4½% „ „ „ „ „ „	98	40	99	—
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100	—	101	—
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59	—	62	—
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52	—	54	—
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100	—	101	—
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.				
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	218	—	221	—
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	245	—	248	—
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	311	—	314	—
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	—	—	—	—
Losy.				
Miasta Krakowa	22	—	23	—
„ Stanisławowa	26	50	27	75
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	17	50	18	25
„ węgierskiego „ „	11	60	12	40
„ włoskiego „ „	13	—	14	—
Bazylika Buda-Pesztu	6	70	7	30

Na wiosenną porę! — **Na letnią porę!**

FILJA WIEDEŃSKIEJ FABRYKI

Ubiorów

Heilmann Kohn i Synowie

w Krakowie

przy ul. Grodzkiej l. 9, I-sze piętro

zawiadamia Szan. Publiczność, iż zaopatrzoną została na porę wiosenną i letnią w obfity wybór

UBIORÓW MĘZKICH

z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych a mianowicie: 1084(35-?)

eleganckie zarzutki, ubrania marynarkowe, żakietowe, frakowe, salonowe, szlafroki, menżykowy najnowszego fasonu, bundy podróżne, kamizelki pikowe, oraz w wielki wybór

ubrań dziecinnych.

Przedmioty wyż wymienione, wykończone w własnej pracowni, sprzedajemy **po zdumiewająco tanich cenach.**

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o zapamiętanie ulicy i numeru domu, gdzie filja znajduje.

Z poważaniem HEILMANN KOHN i SYNOWIE **Grodzka L. 9, I-sze piętro.**

Filje nasze: w Krakowie, ul. Grodzka l. 9; w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku i Opawie.

Na wiosenną porę!

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej w Rakowicach pod Krakowem

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach)
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 55(133-?)

Do nabycia we wszystkich handlach

Skład fortepianów B. GABRYELSKIEJ. Kraków, Rynek, Krzysztofory.

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. An... i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.